

# Jerzy Grobis

---

## Dezyderat czy warunek? : formułowanie teoretycznych podstaw "równowagi sił" czasów nowożytnych

---

Przegląd Nauk Historycznych 2/2, 29-65

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY GROBIS  
Uniwersytet Łódzki

## **Dezyderat czy warunek? Formułowanie teoretycznych podstaw „równowagi sił” czasów nowożytnych**

---

W czasach nowożytnych, zamkniętych między latami 1494–1815, równowaga sił nie stała się powszechną regułą rozwiązywania złożonych sporów międzynarodowych Europy. Trzeba było wielkich wstrząsów rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, by zaakceptować przydatność zasady równowagi sił do rozwiązywania globalnych konfliktów kontynentu. Zanim jednak wybór padł na „równowagę sił”, jako regulatora stosunków międzynarodowych, musiały upłynąć trzy wieki sporów i mozolnego gromadzenia doświadczeń, by uczynić ją naczelną wartością w ustalaniu i zachowaniu europejskiego porządku. Lecz w międzyczasie zmieniło się niemal wszystko w pojmowaniu funkcji i celów państwa, nadając relacjom międzynarodowym nowego znaczenia, wolnego już od tradycyjnych ograniczeń doktrynalnych. Nadal jednak uwagę skupiano na opisie funkcji i potrzeb państwa i z tego też punktu widzenia oceniano otaczający go świat. Był to zabieg nie wolny od ujęć dogmatycznych i stereotypowych ocen, które chętnie przywoływano w chwilach chwały państwa i odwoływano w momentach jego kryzysu. Pewien wpływ na zmienny stosunek do państwa miała nieprzewidywalna materia stosunków międzynarodowych wyjątkowo opornie poddająca się racjonalnej analizie, o czym w czasach nowożytnych, prawdę mówiąc, niewiele wiedziano. Jeśli więc pojawiła się tematyka stosunków międzynarodowych i zaświtała myśl uporządkowania jego aparatu pojęciowego, to było to raczej następstwem ciśnienia bieżących wydarzeń międzynarodowych niż owocem szerszej intelektualnej refleksji. Można więc stwierdzić, że aż do końca wieku XVIII, obszar stosunków międzynarodowych tradycyjnie pozostawał przedmiotem

zainteresowania monarchów, ministrów, dyplomatów i zajmował niewiele miejsca w nowożytnych doktrynach. Inaczej mówiąc, długo marginalizowany w przemyśleniach pragmatycznych mężów stanu, nie znajdował głębszego zrozumienia u filozofów<sup>1</sup>. Takie podejście obejmowało „równowagę sił”, służebnicę racji stanu, której terminowanie ciągle wydłużano i zakończono dopiero w postanowieniach Kongresu Wiedeńskiego z 1815 r.

Zastosowanie równowagi sił na potrzeby polityki międzynarodowej było rozłożone w czasie i przebiegało etapami. Między XVI i XVII w. odwoływano się do niej sporadycznie, a jej oddziaływanie miało ograniczony lokalny charakter. Z nastaniem następnego stulecia sytuacja gwałtownie się zmieniła, nadając równowadze sił cech systemu strefowego, umożliwiającego utrzymanie pokoju na większych przestrzeniach zachodniej Europy w dłuższych przedziałach czasowych. Zwykle zasadę równowagi sił wkomponowywano w układy dwustronne, jak angielsko-francuskie w Utrechcie z roku 1713 i austriacko-hiszpańskie w Wiedniu z 1725 r. i stan ten dotrwał aż do wybuchu wojny sukcesyjnej austriackiej z 1740 r. Zmiany, jakie nastąpiły w środkowej Europie w latach 1740–1763, osłabienie Austrii i wzmocnienie Prus przeorientowały politykę Anglii i Francji na tym obszarze, czyniąc ją w coraz większym stopniu zależną od stanowiska Wiednia, Berlina i Petersburga. Jednocześnie potęgująca się rywalizacja mocarstw w Europie zmuszała do zawierania coraz szerszych sojuszy militarnych, które przeszły do historii jako wojny sukcesyjne, czemu towarzyszyło zjawisko coraz pełniejszego angażowania się mocarstw w problemy całego kontynentu. Ale nie tylko one kształtowały oblicze polityczne świata. Przenoszone do kolonii północnoamerykańskich i tam nazwane od imienia angielskich monarchów wojnami Wilhelma, Anny i obu Jerzych powróciły do Europy w formie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Nie stała się ona konfliktem globalnym, choć za taki pragnęli ją uznać historycy amerykańscy, wpisując ją i drugą wojnę o niepodległość Stanów Zjednoczonych lat 1812–1814 w cykl światowych zmagania<sup>2</sup>.

W czasach nowożytnych ton polityce zagranicznej państwa nadawała racja stanu, która określała wybór celów i środków. Z natury

---

<sup>1</sup> M. S. Anderson, *War and Society in Europe of the Old Regime, 1618–1789*, Sutton Publishing Limited 1998, s. 77 i n.; W. L. Dorn, *Competition for Empire, 1740–1763*, Harper and Row Publishers, New York 1963, s. 50. J. Black, *Europa XVIII wieku*, PIW, Warszawa 1997, s. 338; W. F. H. Hinsley, *Power and the Pursuit of Peace*, Cambridge University Press, Cambridge 1963, s. 163.

<sup>2</sup> S. F. Bemis, *The Diplomacy of the American Revolution*, Greenwood Press, Publishers Westport Connecticut, reprinted 1983, s. 5.

rzeczy interesy konkretnych państw przeważały nad abstrakcyjnym dobrem Europy. Głównym celem polityki było poszerzenie własnego terytorium kosztem sąsiadów. Przy takim jej założeniu skuteczność była naczelną dyrektywą monarchy, a odniesione sukcesy umacniały jego prestiż w kraju i pozycję w świecie. Wszelkie inne aspekty życia państwa schodziły na dalszy plan. Nawet w kosmopolitycznym XVIII w., oficjalnie honorującym wzajemne zobowiązania, nie przykładano specjalnej wagi do wymiany poglądów na temat stosunków międzynarodowych. Preferowano wymianę poglądów w kręgu bezpośrednio zainteresowanych, którzy raczej nie starali się uwzględniać racji trzeciej strony. Dobrym tego przykładem jest próba realizacji na drodze dyplomatycznej przedziwnego planu E. H. von Hertzberga, kanclerza Prus, przewidującego wymianę terytoriów Austrii, Polski i Turcji na podstawie indywidualnych uzgodnień z Prusami<sup>3</sup>. W czasach nowożytnych obowiązywał kanon nadrzędności polityki zagranicznej państwa. Dominując w pracach rządu i marginalizując jego wewnętrzne potrzeby, traktowała świat stosunków międzynarodowych wąsko i instrumentalnie. Można domniemywać, że częściową winę za ten stan rzeczy ponosiła nowożytna myśl, która nie była przygotowana do rzetelnej analizy trudnych kwestii, tradycyjnie postrzegając materię stosunków międzynarodowych od strony potrzeb własnego państwa.

Zanim zasada „równowagi sił” zakorzeniła się w świadomości czasów nowożytnych, konieczne okazało się zweryfikowanie obowiązujących kanonów prawa narodów. W średniowieczu podporządkowano je autorytetom papieżstwa i cesarstwa, które reformacja i wojny religijne zakwestionowały. Wyłonienie się państw narodowych we Francji, Hiszpanii i Anglii, jako europejskich potęg w wieku XVI, podważyło obowiązujący porządek międzynarodowy świata średniowiecznego i zmusiło do poszukiwania nowych uzasadnień dla tworzącego się ładu powszechnego. Zwłaszcza zmiany, jakie nastąpiły w Hiszpanii w końcu XV stulecia, wygnanie Maurów z Półwyspu Apenińskiego, zamykające proces zjednoczenia iberyjskiego państwa, wyprawy Kolumba w kierunku amerykańskiego kontynentu i aktywny udział Hiszpanów w wojnach włoskich lat 1494–1559 otwierały drogę do zmiany praw i stosunków międzynarodowych. Z chwilą zdobycia Grenady w 1492 r. Hiszpania stała się pierwszym państwem europejskim, które powiększywszy swoje posiadłości o środkową i południową Amerykę, rozciągając swoje władanie na

---

<sup>3</sup> R. H. Lord, *Drugie rozbiór Polski*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1973, s. 53.

Sardynię, Neapol, Sycylię, a i z czasem na Portugalie, stała się czynnikiem decydującym w polityce europejskiej tego stulecia.

Dzięki tradycjom walki z niewiernymi zaszczerpiono polityce zagranicznej tego państwa religijną gorliwość i ducha surowego ortodoksyjnego katolicyzmu, które następnie próbowano wtłoczyć zachodniej Europie, rodząc atmosferę napięć i wrogości. Takie zachowanie Hiszpanów w niemalym stopniu modelowało rozumienie praktyki prawnej czasów renesansu. Skłaniało hiszpańską myśl teologiczną do poszukiwania nowych formuł prawa międzynarodowego, uwzględniających relacje z ludami tubylczymi Ameryki, chrześcijan z niewiernymi i katolików z protestantami. Narzucało obowiązek formułowania uzasadnień teologiczno-prawnych, które uporządkowałyby zastany świat, nie niszcząc podstaw średniowiecznego porządku świata, tak imponująco dopracowanego przez św. Tomasza z Akwinu. Ale zaproponowane rozwiązania w postaci politycznych doktryn dominikanina F. Vitoria (1480–1546), jezuita F. Suareza (1548–1617) i w dużo mniejszym stopniu P. Belli (1502–1572) i B. Ayala (1548–1584), generalnych audytorów armii hiszpańskiej w Niderlandach za panowania Filipa II, nie zamykały automatycznie dyskusji o miejscu i powinnościach państwa w systemie prawa narodów<sup>4</sup>. Były raczej wynikiem ciągłego stapiania się różnorodnych tradycji i doświadczeń, które sprzyjały utrzymaniu jedności państwa i Kościoła, nie pozwalając zapomnieć, że jest ono elementem konstrukcji boskiego architekta. W ujęciu hiszpańskich teologów państwo nie było zmuszone do poszukiwania w świeckiej idei racji stanu podstaw własnego bezpieczeństwa ani też nie stawało przed koniecznością uzasadniania wyjątkowego miejsca wśród narodów i państw świata. Dlatego decydującym impulsem hiszpańskiej wersji praw narodów, jednego z protoplastów nowożytnego prawa międzynarodowego, było opracowanie katalogu wzajemnych powinności i relacji między różnymi ludami i państwami, stanowiących jedność rodu ludzkiego cementowanego zaleceniami wzajemnej miłości i współczucia. W rzeczywistości hiszpańska teologia polityczna była ostrą reakcją na poglądy dwóch najwybitniejszych myślicieli czasów renesansu, których prace na temat państwa pośrednio wpłynęły na zasady rozumienia i definiowania praw narodów, a mianowicie M. Machiavellego (1469–1527) i J. Bodina (1530–1596).

Takie laickie rozumienie państwa wypracowane w renesansowych Włoszech u ojca nowożytnej myśli politycznej M. Machiavellego

---

<sup>4</sup> A. Nussbaum, *A Concise History of the Law of Nations*, The Macmillian Company, New York 1950, s. 56.

uznawano z czasem za wzorcowe. Materiałem były lektury dzieł starożytnych i burzliwe losy niewielkich, ale także bogatych państw włoskich wciągniętych w tryby rywalizacji francusko-habsburskiej XVI stulecia. Z czasem jego przemyślenia znalazły licznych kontynuatorów. Służyły celom skutecznej polityki, neutralizującej konflikty wewnętrzne i zdolnej sprostać zagrożeniom zewnętrznym. Fundamentalne pytania o źródła siły i słabości państwa, wynikające z kryzysu, w jakim się ono znalazło na przełomie średniowiecza i nowożytności, stało się punktem wyjścia do przemyśleń myślicieli doby nowożytnej. Rozważania ich miały służyć poszukiwaniu skutecznych form rządzenia, wolnych od feudalnych tradycji i przywilejów. Idea państwa zdolnego narzucić swoją wolę, z energicznym władcą i oddanymi obywatelami, prezentowała się atrakcyjnie. Opis władzy i polityki przybrał realistyczny, pragmatyczny i neglizujący charakter, oburzający moralistów i znajdujący zrozumienie u praktyków. W nim wskazywano na źródła wiedzy o państwie, którymi są edukacja i doświadczenie. Polityka miała służyć dobru powszechnemu, a instytucje państwa umożliwić osiągnięcie tego celu. Wydobytą na światło dzienne mechanizmy sprawowania władzy, spierać się należało o realne, a nie idealne państwo. Zdefiniowano je jako równowagę zantagonizowanych w nim sił społecznych. Celem polityki było godzenie sprzeczności tkwiących w ludzkich wyborach i czynach, choćby takich, jak niezgodność między wyznawanym ideałem chrześcijańskich cnót a codzienną praktyką sprawowania władzy. Nie upatrywano w tym słabości państwa, lecz źródło jego siły, skłaniające do ofiar na rzecz dobra ogółu. Wedle M. Machiavellego, chętnie przywołującego przykład burzliwych losów republiki rzymskiej, państwa skazane są na zachowanie „aktywne i agresywne wobec sąsiadów”<sup>5</sup>.

Jednakże stosunki międzynarodowe nie były przedmiotem wnikliwych i chłodnych studiów M. Machiavellego i jego następców. Rozpatrywano je w kontekstach siły państwa. Nie starano się wychodzić poza konstatację, że silna i prężna władza nie będzie igraszką w obcych rękach. Przyznawano, że państwo żyje w nieprzyjaznym środowisku

---

<sup>5</sup> M. Machiavelli, *Rozważania nad pierwszymi dziesięcioma księgami Tytusa Liviusza*, Warszawa 1956, s. 181, szerzej: J. Malarczyk, *Machiavelli. Człowiek polityki i pisarz polityczny*, [w:] *Niccolo Machiavelli. Paradoksy losów doktryny*, Książka i Wiedza 1973, s. 9–82. Na wpływ myśli M. Machiavellego na narodziny „obywatelskiego humanizmu” w anglosaskim świecie czasów nowożytnych zwraca uwagę J. G. A. Pocock w pracy *The Machiavellian Moment. Florentine Political Thought and the Atlantic Republic Tradition*, Princeton University Press, Princeton 1975.

i jedynym skutecznym środkiem obrony pozostaje siła militarna. Zwycięskie wojny wymuszają szacunek sąsiadów i powstrzymują, jak to podkreślał M. Machiavelli, proces osłabiania czujności obywateli. Egzystencja państwa wymaga siły, odwagi i stałej czujności, gdyż nie sposób przewidzieć i wykalkulować wszystkich następstw, jakie niesie aktywność innych państw. W zaskakująco skąpych na ten temat przemyśleniach wysiłek jego i innych myślicieli renesansu kierował się w stronę państwa, podstawy analizy świata stosunków międzynarodowych. Tak rozumował G. Boter, autor książki *De la raison d'Etat* z 1598 r. i G. Naude, francuski wolnomyśliciel i pisarz polityczny, w pracy *Considerations politiques sur les coups d'Etat* z 1639 r.<sup>6</sup> Nie pozostawało im nic innego niż wierzyć w siłę i towarzyszącą jej przemoc, przed którą „wszystko musi ustąpić”, dzieląc tym samym przekonania mistrza z Florencji. Z czasem ten nurt przemyśleń znalazł potwierdzenie w przypominanych przez Th. Hobbesa słowach rzymskiego komediopisarza T. H. Plautusa „Homo homini lupus”, które z powodzeniem odnosiły się do państw nowożytnych.

Ale włoski myśliciel i następcy nie zdawali sobie sprawy z implikacji uznania państwa za jednostkę całkowicie autonomiczną, w pełni wyzwoloną od autorytetu Kościoła i religii. Zdobycie suwerenności niosło bowiem pełne osamotnienie w politycznym świecie. Oznaczało utratę tradycyjnych związków z religią i metafizyką, zrywanie więzi, jak odnotował to E. Cassirer, z innymi dawniej już wypracowanymi formami etycznego i kulturalnego współżycia<sup>7</sup>. Przyjęta filozofia polityczna determinowała losy jednostek i państw, czyniła ich samotnymi w środowisku. Państwo, żeglujące w galaktyce międzynarodowej, było zdane na siebie, przypadek i wrogość. Nie nasuwa się żadne lepsze porównanie losów państwa M. Machiavellego, jak odwołanie się do pascalskiej definicji egzystencji człowieka w kosmosie. Francuski myśliciel określił je następująco: „Ostatecznie czymże jest człowiek w przyrodzie? Nicością wobec nieskończoności, wszystkim wobec nicości, pośredkiem między niczym a wszystkim”<sup>8</sup>. Dlatego w dwóch pracach, a mianowicie w *Rozważaniach nad pierwszymi dziesięcioma księgami Tytusa Liwiusza* (1531) i w *Księżcu* (1532), pisarz znajdując kraj podzielony, skorumpowany, źle rządzony, a tym samym będący łatwym łupem w rękach

<sup>6</sup> A. Hugon, *Rivalites europeennes et hegemonie mondiale, XVI<sup>e</sup>-XVIII<sup>e</sup>*, Armand Colin, Paris 2002, s. 52.

<sup>7</sup> E. Cassirer, *The Myth of the State*, Doubleday and Company, Inc Garden City, New York 1955, s. 174.

<sup>8</sup> B. Pascal, *Myśli*, Warszawa 1958, s. 63.

obcych, podobnie ocenił świat stosunków międzynarodowych, równie zdemoralizowanych i cynicznych, stanowiący zaprzeczenie wniesionych nauk teologii politycznej. Tymi konkluzjami niemal bezwiednie podważono fundamenty średniowiecznego uniwersalizmu. Jednocześnie, unikając tworzenia ogólnych prawideł, raczej diagnozując niż wyrokując, to w państwie widział gwarancję bezpieczeństwa zewnętrznego i wolności wewnętrznych. Za naturalne przyjął jego prawo do zapewnienia sobie najlepszych warunków bytowania. Powstało bowiem z rywalizacji z innymi państwami i predestynowane było do działań ekspansywnych. Logicznym następstwem przyjęcia tego założenia był wniosek, że świat stosunków międzynarodowych pozostaje zmienny i nieprzewidywalny. Skoro tak jest, to żadne dobro powszechne nie egzystuje w świecie poza racją stanu<sup>9</sup>.

Podobnych źródeł inspiracji można się doszukiwać u Jean Bodina, którego fundamentalne dzieło *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej* (1576), krytykujące monarchomachów nie godzących się z absolutystyczną władzą królów i polemizujące z poglądami zwolenników M. Machiavellego, reprezentuje zbliżony pogląd na temat budowy silnego i sprawnego państwa. Jego wyróżniającą cechą jest suwerenność, niezmienna, niepodzielna i niezawisła, naturalna dla monarchii będąca; „najpewniejszą rzeczpospolitą i bez porównania najlepszą ze wszystkich”. Zdaniem J. Bodina suwerenność państwa nie może być ograniczona przez ludzkie prawo, gdyż jest jedynym instrumentem zapewnienia mu wewnętrznego ładu i dobrobytu. Łatwo w tej apoteozie państwa doszukiwać się odwołań do współczesnej sytuacji politycznej Francji, uwikłanej w konflikty z imperialnymi aspiracjami Habsburgów i uniwersalistycznymi papiestwa, przeciwstawiającej się własnym sporom religijnym i aspiracjom magnatów. Specjalnie mocno pisarz akcentuje potrzebę utrzymania w rękach panującego najwyższej prerogatywy legislacyjnej, a zwłaszcza prawa wojny i pokoju, bez którego suwerenność staje się wątpliwa. I choć ten zwolennik państwa absolutystycznego zapewnia, że „prawo rządzenie” musi być zgodne z prawem Bożym i naturalnym, jest to stwierdzenie czysto deklaratywne. Tej świeckiej władzy zaleca także podporządkowanie Kościoła.

W tym, bodinowskim ujęciu miejsca Kościoła i Watykanu w państwie francuskim są widoczne ślady repliki na negatywne stanowisko zajęte przez chrześcijańską wspólnotę europejską względem polityki Franciszka I wobec Sulejmana Wspaniałego. Układ z roku 1535 między Francją a Turcją, będący polityczną umową skierowaną

<sup>9</sup> M. Machiavelli, *op. cit.*, s. 74 i n.



przeciw Karolowi V, cesarzowi Niemiec i królowi Hiszpanii, był pierwszym takim układem z państwem Orientu. Gwarantował on wzajemną wolność handlu i żeglugi i otwierał długą drogę normalizowania stosunków z muzułmanami. Łamał zakazy papieża, zalecającego unikanie wszelkich kontaktów, w tym dyplomatycznych, z państwami niechrześcijańskimi. Zapoczątkował francuską tradycję nieidentyfikowania się z interesami katolickiego Kościoła w takim stopniu, jak czyniły to Hiszpania i Austria. Jego rezultatem było rozszerzanie się granic oddziaływania prawa międzynarodowego o świat muzułmański<sup>10</sup>. J. Bodin był myślicielem, który zwrócił uwagę na fakt, że suwerenność jednych ogranicza suwerenność innych panujących. Z tego wnioskował, że porządek międzynarodowy opiera się na zaufaniu i dotrzymywaniu umów, stanowiących podstawę współżycia międzynarodowej społeczności. Tym stwierdzeniem starał się złagodzić skrajnie pesymistyczną ocenę powiązań międzynarodowych prezentowaną przez M. Machiavellego.

Trzeba jednak pamiętać, że propozycja widzenia państwa jako jednostki autonomicznej i suwerennej, samotnie żyjącej w międzynarodowym środowisku podobnie funkcjonujących organizmów, nie była powszechnie podzielana w czasach „rewizjonistycznego” renesansu. Autorytet filozofii scholastycznej pozostał nadal wiążący i najwybitniejsi przedstawiciele hiszpańskiej szkoły filozoficznej F. Vitoria i F. Suarez inaczej widzieli miejsce i funkcje państwa w świecie. Osoba dominikanina F. Vitoria, profesora teologii Uniwersytetu w Salamance, jest wymieniana wśród znawców prawa międzynarodowego renesansu. Paradoksalnie, jego autorytet nie wyrastał z tego, co sam napisał, lecz z tego, co zdołali zanotować uczniowie z wykładów profesora. Wszedł do historii jako znakomity wykładowca, którego komentarze dotyczące konkwisty hiszpańskiej i ewangelizacji Indian amerykańskich znane pod tytułami *De Indis recenter inventis* i *De jure belli Hispanorum in Barbaros* z roku 1532 uznano za wiążące. Zbiegły się one z pozytywną opinią dotyczącą obrońcy Indian B. de Las Casasowi, wydaną w Hiszpanii w czasach poważnych kontrowersji polityczno-teologicznych toczących się wokół poglądów i czynów dominikanina w Ameryce. W przeciwieństwie do de Las Casas F. Vitorio próbował rozstrzygnąć problem słuszności prowadzenia wojny z indiańskimi tubylcami od strony doktrynalnej, posiłkując się naukami Tomasza z Akwinu. Średniowiecznym zwyczajem pieczołowicie zebrawszy argumenty zwolenników i przeciw-

---

<sup>10</sup> J. H. Franklin, *Jean Bodin and the Rise of Absolutist Theory*, London 1973, A. Nussbaum, *op. cit.*, s. 54.

ników konkwisty, oszacował ich wartość w zgodzie z obowiązującą definicją wojny sprawiedliwej. Na tej podstawie sformułował wnioski, które odrzucały hiszpańskie dążenia do światowego przywództwa, sugerując odrzucenie podobnych aspiracji papieżstwa. Z tego powodu, idea utrzymania jednego uniwersalnego imperium nie zyskała jego akceptacji i prowadziła do sugestii poszanowania praw innych państw i ludów, w tym także wspólnot plemiennych amerykańskich Indian.

Wzajemne stosunki hiszpańsko-amerykańskie określał terminem prawa narodów („*ius gentium*”) obejmującym także tradycje i zwyczaje indiańskie. Jednakże nie czynił, idąc za wskazaniem Tomasza z Akwinu, prawo narodów tożsamym z prawem naturalnym, nazywając je jedynie prawem koniecznym wynikającym z naturalnego. Takim niejasnym stanowiskiem wywołał spór w nowożytnej nauce o pozycję prawa narodów w rodzinie praw natury, potęgując wątpliwości o zasięg ich oddziaływania. I tak, analizując *casus* amerykański, zastanawiał się, czy wojny z tubylcami można zakwalifikować jako sprawiedliwe dla obu stron. Nie dając jednoznacznej odpowiedzi, przyznał jedynie Indianom prawo do samoobrony i pośrednio usankcjonował ich prowadzenie. Łącząc prawo z teologią zalecał postępowanie w zgodzie z sumieniem i uwzględniał objęcie wspólnot pogańskich postanowieniami prawa narodów<sup>11</sup>.

Za najwybitniejszego przedstawiciela hiszpańskiej szkoły filozoficznej w Salamance uważa się powszechnie F. Suareza. Podobnie jak F. Vitoria był profesorem teologii i w swoich rozważaniach chętnie nawiązywał do poglądów św. Tomasza z Akwinu. Od roku 1596 z rozkazu Filipa II przejął katedrę teologii w Uniwersytecie w Coimbrze w Portugalii, gdzie rok później przedstawił dzieło zatytułowane *Disputationes methaphysicae*, będące próbą pogodzenia rozważań metafizycznych z ustaleniami nauk biologicznych. W jego interpretacjach, tradycje tomizmu wiążą się z potrzebami kościoła potrydenckiego czyniąc prawo natury ich łącznikiem. Wychodząc z założenia, że prawa ludzkie mogą się rozwijać w ramach praw natury, których naczelną zasadą jest dobro ogółu, dopatrywał się szczęścia w pokoju i zażywaniu sprawiedliwości. W sferze stosunków między państwowych, jego państwo prezentowało się jako trwały związek obywateli, będących jednocześnie członkami wspólnoty powszechnej. W tym międzynarodowym świecie, co podkreślał z naciskiem, szczególnego znaczenia nabierają regulacje prawne,

---

<sup>11</sup> J. P. Bois, *L'Europe a l'epoque moderne. Origines utopies et realites de l'idee d'Europe XVI-XVIII siecle*, Armand Colin, Paris 1999, s. 218 i n.

wywodzące się z „naturalnego rozumu”, określające wzajemne relacje między państwami jako właściwe prawom natury. Te normy prawa pozytywnego, mające zastosowanie w społeczności międzynarodowej jako prawa narodów, powstają stopniowo w drodze porozumień się państw. Umożliwiają państwu osiąganie celów nie tyle na drodze wojny i podbojów, ile w poszanowaniu interesów innych. W tym ujęciu neutralne czy przyjazne środowisko międzynarodowe osłabiało tkwiące w państwie agresywne tendencje. Jednocześnie F. Suarez, przedstawiciel potrydenckiej teologii politycznej, co jest widoczne w pracy *De legibuss ac Deo legislatore* z 1612 r., podkreślał wyższość władzy papieskiej nad świecką, jako pochodzącą od Boga. Tym samym rezerwował dla niej prawo strażnika ładu moralnego w świecie i utrzymał w mocy średniowieczny przywilej Kościoła aż do ostatecznego arbitrażu konfliktów międzynarodowych<sup>12</sup>.

Oznaczało to odrzucenie koncepcji wojny sprawiedliwej F. Vitoria dla obu wojujących stron jako absurdałnej, choć sam nie umiał rozstrzygnąć, kiedy można uznać prawego księcia za pokonanego w wojnie. Istotne znaczenie tego prawdziwego przedstawiciela hiszpańskiej kultury dla rozwoju prawa międzynarodowego leży w wykazaniu niejasności jakie tkwiły w współczesnej mu definicji praw narodu („*ius gentium*”). Uznał bowiem, że prawo narodów ma swoje czysto ludzkie uwarunkowania i tym samym jest zmienne i nie w pełni racjonalne jako prawo natury. Prawo międzynarodowe umiejscawiał więc między prawem natury a prawem cywilnym, czyniąc ważne rozróżnienie, wykorzystane prawdopodobnie, choć nie odnotowane w przypisach przez H. Grocjusza. Podzielił prawo narodów na dwie części, w którym pierwsza składa się z praw zwyczajowych obecnych w relacjach między narodami („*inter se*”), zaś druga wiąże się z wewnętrznymi tradycjami poszczególnych narodów („*intra se*”). Ta pierwsza jest bezcenna dla zrozumienia prawa międzynarodowego, a druga istotna dla społeczno-politycznej teorii hiszpańskiego jezuita. Jednakże dla potomnych niezbyt czytelnym okazał się przyjęty przez niego podział prawa międzynarodowego na wyrastające z prawa natury i wynikające z polityki. Praktyka wykazała, że nie można układu międzynarodowego oceniać z tak różnych punktów widzenia, jak moralny i polityczny. Jednak był to istotny krok w kierunku oddzielenia praw natury od praw pozytywnych, co

<sup>12</sup> R. Wilenius, *The Social and Political Theory of F. Suarez*, Helsinki 1963, s. 56 i n. Patrz także; H. Olszewski, *Suarez Francisco – twórca teologii politycznej kontrreformacji*, [w:] *Słownik twórców idei*, Poznań 1998, s. 422–426; M. T. de Lara, J. V. Baroque, A. D. Ortiz, *Historia Hiszpanii*, Kraków 1997, s. 268, 276.

zostanie już przypisane młodszemu od F. Suareza o 35 lat H. Grocjuszowi. Ponadto zdecydował się hiszpański teolog zbadać relacje, jakie zachodzą między prawem cywilnym a prawem naturalnym. Sugerował, że o nich nie wnioskujemy z prawa natury, lecz z jednostkowych postanowień („*determinatio*”). Tym samym przyznawał, że są one bardziej wynikiem woli niż racji, prawnym wyrazem dominacji i posiadania. Można powiedzieć, że zaproponowane klasyfikacje i rozróżnienia prawne F. Suareza weszły na stałe do europejskich dyskusji o prawie narodów.

W różnorodnych i często odmiennych nurtach renesansowej koncepcji państwa począwszy od realizmu psychologicznego M. Machiavellego i komparatystycznego realizmu J. Bodina, określanym wspólnym terminem realizmu doktrynalnego, poprzez hiszpańską drogę uwzględniania dorobku teologii politycznej, akcentującej istnienie wspólnoty narodów i systemu wartości moralnych, obejmującej także tubylcze ludy, poddane woli katolickiego Kościoła, czemu zaprzeczała myśl teologiczno-polityczna reformacji, czyniąca kościół sługą państwa u M. Lutera, a sługą Boga u J. Kalwina, aż do humanistycznej koncepcji świata Erazma z Rotterdamu i utopistów, oferujących mu pacyfistyczną wizję przyszłości, stosunki i prawa międzynarodowe pozostawały wypadkową współzycia dwóch bytów, państwa i kościoła. To ich wzajemne relacje określały ramy dyskusji o prawach narodów, z towarzyszącymi im nieśmiałościami i nieprzejrzystymi próbami rozróżnienia praw boskich, naturalnych i pozytywnych, czyli ludzkich. Sprzyjały teoretycznej refleksji i skłaniały do poszukiwania nowych definicji, gdy tymczasem spory o państwo nadawały im walor konkretności i sprzyjały pesymistycznemu oglądowi prawdziwych relacji między narodami. Pozostawiły ten trudny intelektualny spadek następnemu stuleciu, określanemu nieraz mianem „trudnego wieku”, zarazem przenosząc do niego swoje nadzieje i emocje<sup>13</sup>.

We wprowadzeniach do dziejów XVII w. zwraca uwagę wyjątkowo pokojowy okres bytowania Europy lat 1590–1618. I tak, Półwysep Apeniński przestał być przedmiotem sporów, Hiszpania zachowała dominującą pozycję we Włoszech i na Półwyspie Iberyjskim, wchłaniając w struktury własnego państwa Portugalię w 1580 r. Francja przezwyciężyła czas wojen religijnych za panowania Henryka IV i jego ministra Sully’ego, a Anglia, jej sąsiadka za kanału La Manche, pogramca hiszpańskiej armady w 1588 r., przeżywała chwile triumfu

---

<sup>13</sup> H. Izdebski, *Historia myśli politycznej i prawnej*, C. H. Beck, Warszawa 1995, s. 147–140.

za Elżbiety I Tudor i zdawała się wchodzić w okres stabilizacji za Jakuba I Stuarta. Nawet w Rzeszy Niemieckiej, choć nie wygasały ogniska wojen religijnych, spory sukcesyjne wewnątrz Habsburgów i względna samodzielność książąt Rzeszy, zapowiadały dalsze lata kruchej równowagi sił między protestantami a katolikami, owocu pokoju augsburskiego z 1555 r. Jednakże nadzieje na dłuższy czas spokoju nie zostały spełnione, Europa weszła za sprawą wojny trzydziestoletniej lat 1618–1648 w czas wojen, które bezpośrednio i pośrednio objęły cały kontynent, łącznie z Wielkim Księstwem Moskiewskim i Turcją.

Pokój westfalski, podpisany w Munster i Osnabruck 24 października 1648 r., i uznany za pierwszy w dziejach Europy kongres pokojowy, sankcjonował istotne zmiany terytorialne. Z formalnego punktu widzenia potwierdzono niepodległość Republiki Zjednoczonych Niderlandów oraz Związku Szwajcarskiego, uznawszy ich wcześniejsze oderwanie się od Rzeszy. Sama zaś Rzesza Niemiecka, wielki przegrany wojny trzydziestoletniej, stała się federacją *quasi*-suwerennych państw terytorialnych, niemal arystokratyczną „republiką książąt”, w której cesarzowi przypisano skromną rolę „*primusa inter pares*”. Na prawdziwych arbitrów Europy wyrosły Francja i Szwecja, którym przypadła rola międzynarodowych gwarantów pokoju. Ale rokowania pokojowe, które ciągnęły się równolegle w Munster i Osnabruck ponad trzy lata, jedynie potwierdziły podział kontynentu na część katolicką i protestancką. I tak w Munster omawiano sprawy międzynarodowe pod przewodnictwem Francji, zaś w Osnabruck sprawy Rzeszy pod kuratelą Szwecji. Nie udało się dopracować wspólnej formuły kongresu. Głównymi przegranymi oprócz Świętego Cesarstwa Narodu Niemieckiego okazały się Hiszpania i Kościół katolicki, zaś do zwycięzców zaliczono Francję, Szwecję, Holandię i pośrednio Anglię<sup>14</sup>.

Pokój westfalski nakreślił polityczną mapę Europy na przeciąg prawie 70 lat i rozbudził żywe zainteresowanie prawem międzynarodowym. Francja Ludwika XIV osiągnawszy pozycję niekwestionowanego lidera politycznego Europy, stopniowo uczyniła własny język i protokół dyplomatyczny obowiązującym w stosunkach międzynarodowych, systematycznie wypierając z nich łacinę<sup>15</sup>. Zastanawiające, że pozorna nieobecność Anglii, uwikłanej w wojnę domową i rewolucję w polityce lat 1640–1660, nie powstrzymała upartych

<sup>14</sup> Szerzej; M. S. Anderson, *op. cit.*, s. 45 i n.; G. Barraclough, *The Origins of Modern Germany*, Basil Blackwell, Oxford 1972, s. 388 i n.

<sup>15</sup> K. Pomian, *Europa i jej narody*, PIW, Warszawa 1990, s. 92.

wysiłków budowy imperium kolonialnego, jednego z istotnych źródeł jej przyszłego prymatu w polityce światowej. Do podobnych konkluzji w sferze stosunków międzynarodowych można dojść obserwując zachowanie się Zjednoczonych Prowincji, których kolonialna aktywność i ogólna zamożność uczyniły na długo Holendrów niezbędnymi w światowej wymianie towarów, godnych zarazem podziwu i zazdrości. Ta pozornie uboga w bogactwa naturalne ziemia stała się podstawą morskiej potęgi państwa, a widoczne postępy cywilizacyjne w niemal każdej dziedzinie materialnej i duchowej, zyskały jej miano ziemi wolnej od doktrynalnych nacisków i oazę swobodnej wymiany myśli. Właśnie tutaj badania nad prawem międzynarodowym osiągnęły największe postępy, które w postaci dzieła H. Grocjusza *De iure belli ac pacis*, wydanego w Paryżu w 1625, uczyniło Zjednoczone Prowincje miejscem europejskich studiów i ojczyzną nowożytnego prawa narodów<sup>16</sup>.

Charakterystycznym rysem wieku XVII jest dalszy wzrost aktywności dyplomatycznej państw europejskich. Z chwilą powołania stałych ambasad w stolicach większych państw, wzrosło zainteresowanie protokołem dyplomatycznym, jego stroną ceremonialną, obowiązującą tak przy oficjalnych spotkaniach, jak i w wymianie korespondencji i w formach zawierania i podpisywania traktatów. To właśnie wtedy upowszechniło się używanie tytułu „Ekscelencja” w stosunku do osoby ambasadora. Znalazło to także odzwierciedlenie w piśmiennictwie epoki, zwłaszcza w popularnej pracy Holendra de Wicqueforta *Memoires touchant les ambassadeurs et les ministeres public* wydanej w Kolonii w 1676 r. i przerobionej przez autora po wyjściu z więzienia w latach 1680–1681 pod nowym tytułem *L'Ambassadeur et ses fonctions*. Uznano książkę za pierwszy nowożytny podręcznik dyplomacji i prawa dyplomatycznego<sup>17</sup>. Nie można jednak pominąć angielskiego punktu widzenia prawa narodów, które wykazywało dużo więcej zrozumienia dla realiów politycznych epoki. W tym duchu pisał już w wieku XVI włoski protestant na usługach dworu Elżbiety I A. Gentil, którego najważniejsza rozprawa zatytułowana *On the Law of War* z 1598 r. wpłynęła na dalsze losy rozumienia prawa narodów w Europie. Wychodząc z praktycznych potrzeb, zaprotestował przeciw dość powszechnemu wizerowaniu ambasadorów jako szpiegów i opowiadał się za tworzeniem stałych placówek dyplomatycznych jako koniecznych w kontaktach

<sup>16</sup> R. Bierzanek, *Geneza dzieła „O prawie wojny i pokoju”*, [w:] H. Grotius, *O prawie wojny i pokoju*, Warszawa 1957, s. 5–42; R. Tokarczyk, *Klasyki prawa natury*, Lublin 1988, s. 171.

<sup>17</sup> St. E. Nahlik, *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław 1971, s. 23 i n.

z sąsiadami. Interesowały go prawne granice działania immunitetu dyplomatycznego. Utrzymywał, że ruchoma własność obcego posła nie podlega konfiskacie, a jego dom musi być wyjęty spod jurysdykcji kraju pobytu. Za podstawowy warunek każdego układu pokojowego uznawał przyjęcie milczącego założenia, że obowiązuje on tak długo, jak długo warunki nie ulegną zmianie, co ujął w łacińskiej zasadzie „*clausula rebus sic stantibus*”. Wywarł wpływ na Th. Hobbesa, R. Zouche, S. Rachelę, a przez nich na S. Pufendorę. Istoty stosunków międzynarodowych nie dopatrywał się w sferze wyborów etycznych, lecz we wzajemnych kontaktach między państwami, opartych na regulacjach prawnych i umowach politycznych, jednak stale podatnych na zmiany<sup>18</sup>.

W wieku, który nie uznawał czysto formalnej równości państw, dochodziło do częstych sporów protokolarnych, jak na przykład miało to miejsce w stosunkach szwedzko-francuskich, choć dodamy, że dużo większe utrudnienia napotymano w relacjach państw europejskich z Turcją. Jednocześnie merkantylna polityka gospodarcza państw europejskich, promująca własne towary i zmuszająca do szerokiej wymiany handlowej zrodziła zainteresowanie pracami placówek konsularnych, których działalność reaktywowano. Tak postępowały Zjednoczone Prowincje, Francja i Anglia. Jest to bowiem okres zawierania trudnych, bilateralnych umów handlowych, często ważniejszych niż traktaty polityczne. Uzgodnienie właściwych taryf celnych było nie lada problemem przy istniejących cłach wewnętrznych i przywilejach feudalnych. Przykładowo we francusko-angielskim układzie handlowym z 1606 r. uczyniono nawet stosowne zastrzeżenia, obejmujące poszanowanie lokalnych przywilejów ekonomicznych obu umawiających się stron. Diametralnie innym przykładem jest często przywoływany Akt Nawigacyjny O. Cromwella z 1651 r., który wykluczył przewóz towarów do Anglii na statkach pośredników i wywołał dwukrotnie wojnę między Anglią a Holandią, w latach 1652–1654 i 1665–1667, ponawiając z nową siłą dyskusję o granicach wolności mórz i handlu. Niemniej istotny dla przyszłości Anglii i Portugalii okazał się traktat polityczno-handlowy J. i P. Methuenów z 1703 r. W nim oba państwa oparły wymianę handlową na zasadzie wzajemności. Anglia zobowiązała się nie nakładać na ciężkie wina portugalskie, typu madery, większego niż 3/4 cła obciążającego wina francuskie, zaś w zamian Portugalia zgodziła się sprowadzać do siebie angielską odzież. Traktat uznano w Lizbonie niemal za dyplomatyczną rewolucję, gdyż w jego wyniku

---

<sup>18</sup> J. Kukułko, *Teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2000, s. 33.

Portugalia stała się wiernym sojusznikiem Anglii przez ponad wiek. Podpisany w dwóch ratach układ 16 maja i 27 grudnia 1703 r. zmonopolizował portugalski rynek odzieżowy, podwajając dochody angielskich manufaktur włókienniczych do końca lat pięćdziesiątych XVIII w., równoległe stanowiąc 4/5 całego eksportu portugalskiego do Anglii, na który składały się wina i w umiarkowanej części olej, owoce, korek i sól. Ponadto, brazylijskie kopalnie złota, przeżywające wtedy okres prosperity, stabilizowały angielski system monetarny i zaspokajały rosnące potrzeby angielskiej mennicy<sup>19</sup>.

Jednakże opracowanie i uzgodnienie prawnej definicji neutralności należało do najtrudniejszych kwestii międzynarodowych wieku. Nagminnie łamano suwerenność słabszych państw w toczących się wojnach, przez których terytoria transportowano broń, żołnierzy i rekrutowano najemników. Próbowano temu zaradzić w drodze osobnych porozumień, w których strona wojująca gwarantowała poszanowanie suwerenności państwa, w zamian za jego neutralność. Sprawa wysoce się komplikowała w odniesieniu do handlu morskigo. W drugiej połowie stulecia utrwaliła się praktyka, że towary wrogiego państwa przewożone na statkach państwa neutralnego nie podlegają konfiskacie. Naturalną jej konsekwencją było przyjęcie zasady „*free ship, free goods*”, uznającej towary strony neutralnej przewożone na statkach strony wojującej za łup wojenny. Szczególne predylekcje do tak rozumianej interpretacji wykazywały Zjednoczone Prowincje. Dysponujące liczną flotą wykorzystywały rozbieżności w prawach, a często ich brak w układach dwustronnych, na swoją korzyść. Epoka okazywała też wyjątkową niechęć do powoływania międzynarodowych trybunałów, rozsądzających sprawy arbitrażu i tym samym przesądzała losy przechwyconych towarów i statków. Jednakże w tym właśnie stuleciu podjęto intelektualny wysiłek połączenia w jedną całość dwóch wielkich działów prawa narodów, prawa wojny i pokoju oraz prawa poselstw. Tak uczynił H. Grocjusz, który zaliczył naukę o poselstwach do kręgu prawa pozytywnego, czyniąc znaczący krok ku nowoczesnemu systemowi prawa międzynarodowego<sup>20</sup>.

Płodną okazała się droga badań przyjęta przez Hugo Grocjusza w sferze stosunków międzynarodowych, czyniąc go „ojcem prawa narodów” i twórcą nowożytnej szkoły prawa natury. Syn bogatej

<sup>19</sup> D. b. Horn, *Great Britain and Europe in the Eighteenth Century*, Clarendon Press, Oxford 1967, s. 278.

<sup>20</sup> St. E. Nahlik, *op. cit.*, s. 25.



rodziny kupieckiej, obdarzony niezwykłymi zdolnościami intelektualnymi, któremu rewolucja niderlandzka otworzyła drogę do błyskotliwej, ale dramatycznej kariery politycznej, nadał prawom natury laicki i powszechny charakter. Uczynił je obiektywnymi a więc, ścisłymi, uniwersalnymi i ponadczasowymi, poddanymi sprawdzalnym regułom matematycznym. Na tej drodze bowiem dają się one poznać, zrozumieć i skatalogować. Wiązał je z niezmienną ludzką naturą, z dominującą w niej cechą popędu społecznego, która umożliwia racjonalne postępowanie jednostek i współzycie narodów. Za fundamentalne prawa natury uznał obowiązek nienaruszania cudzej własności, wynagradzania szkód, dotrzymywania umów i ponoszenia kar za popełnione przestępstwa. To one, jako będące w powszechnym zastosowaniu, niezależnie od historycznych doświadczeń narodów, wiary i tradycji są prawami uniwersalnymi. Ich powszechna obecność w świecie stwarza warunki do stabilizacji międzynarodowej i czyni reguły postępowania narodów przewidywalnymi i czytelnymi. Dla niego, podobnie jak dla F. Suareza, powstanie państwa było wynikiem kontraktu społecznego, zobowiązującego umawiające się strony, suwerenna i społeczeństwo, do przestrzegania jego postanowień. O ile wybór ustroju państwa był dla Hiszpana kwestia wtórna, o tyle Holender uznał absolutyzm za legalny i obligujący społeczeństwo do respektowania woli panującego<sup>21</sup>.

Ten człowiek, który w praktycznej sztuce uprawiania polityki i dyplomacji nie odniósł sukcesów, w dziedzinie studiów nad prawem narodów zdobył powszechne i trwałe uznanie. Sformułował bowiem ogólnie przyjęte zasady współzycia państw, w których prawa natury i prawa narodów przestały egzystować obok siebie, tak jak to było w hiszpańskiej tradycji prawnej, i udzielił praktycznej odpowiedzi na pytanie o definicję wojny sprawiedliwej. Przyznając, że prawo naturalne dopuszcza prowadzenie wojen, uznał za sprawiedliwe te, które są podjęte w celach obrony, odzyskania zrabowanego mienia i ukarania winnych, a także w obronie wspólnych zasad społeczności międzynarodowej. Jego świecka wizja międzynarodowego systemu współistnienia państw opartego na pragmatycznych i racjonalnych zasadach, ujętych w formy reguł prawnych, otwierała proces łączenia praw natury z prawem pozytywnym, będącym dziełem praktyki i towarzyszącym mu aktom woli. Podkreślając, że prawa natury są systemem niezmiennych i trwałych norm, uczynił je w takim samym stopniu powszechnymi, jak i niezależnymi od woli jednostkowej prawodawcy i Boga. Dowodził, że wynikają one

---

<sup>21</sup> J. D. Bois, *op. cit.*, s. 221-226.

z rozumnej i społecznej natury człowieka i przyjmował za prawa natury te, które były akceptowane przez; „wszystkie narody lub narody bardziej cywilizowane”<sup>22</sup>.

Jak wskazano, „ojcowie duchowi” realizmu politycznego pojmowali instytucje państwa wyłącznie racjonalnie, gdyż każde inne podejście teoretyczne z góry skazane było na przegraną. Z analizy materiału historycznego wnioskowali, że w polityce międzynarodowej obowiązuje prawo siły, będące jedyną gwarancją bezpieczeństwa państwa. Zrezygnowali z opisu szczegółowych właściwości środowiska międzynarodowego, zakładając niejako z góry, że nie poddaje się ono racjonalnej obróbce. Wyglądało to rozsądnie, zważywszy na techniczne możliwości epoki nowożytnej w przekazywaniu i analizie informacji wolno napływających z różnych stron świata. Można domniemywać, że stan stosunków międzynarodowych postrzegano jako wysoce anarchistyczny. Dlatego wysiłek badaczy „racji stanu” szedł raczej w stronę ustalenia wewnętrznych relacji w samym państwie, czyli tych, które zachodziły między władzą, instytucjami a społeczeństwem. Stosunki międzynarodowe rozpatrywano tylko w kontekście polityki zagranicznej państwa, gdyż nie zachodziła potrzeba ich wyodrębnienia jako osobnej dziedziny wiedzy i prawa skorelowanego z prawami innych narodów. Stąd jedynie układy bilateralne mogły wydawać się bliższe i trwalsze niż postanowienia ogólne. I takie, czysto pragmatyczne spojrzenie na stosunki międzynarodowe zaczęło dominować w praktyce, nie po raz pierwszy potwierdzając prawdę, że jest to dziedzina empirii a nie spekulacji.

Można to zilustrować rozważaniami Th. Hobbesa, autora studium o „Lewiatanie”, czyli państwie, wydanym w roku 1651, stanowiącym kontynuację jego *De cive* z 1641 r. Autor był zdeklarowanym zwolennikiem silnej władzy i przedstawił na jej rzecz bogaty, wyrosły częściowo z autopsji, zestaw faktów i argumentów. Zbieranie materiału ułatwiły mu lata wojny domowej w Anglii, czasu burzliwych zmian w dziejach angielskiej państwowości. Opowiedział się za istnieniem silnego państwa zdolnego zapewnić własnym obywatelom pokój i bezpieczeństwo, wartościom wysoce pożądanym w jego filozofii politycznej, z powodu widzenia sfery stosunków międzynarodowych jako naturalnych, w którym życie jest samotne, nędzne i krótkie. Ujmował je w trafnej sentencji „*bellum omnium contra omnes*”. Przekonany, że ludzkimi czynami kierują głównie egoistyczne motywacje, takich samych dopatrywał się w świecie międzynarodowej

---

<sup>22</sup> H. Grotius, *op. cit.*, s. 95.

społeczności. Tym samym, jego doktryna była dalszym krokiem ku sekularyzacji międzynarodowego prawa. Stąd ochronę przed zewnętrzną anarchią dostrzegał w wspieraniu „racji stanu”, czyli państwa, jako najskuteczniejszego lekarstwa przeciw tej niebezpiecznej chorobie<sup>23</sup>. Ale zarazem ten angielski filozof polityki, tłumacz *Iliady* i wielbiciel *Wojny peloponeskiej* Tukidydesa, podkreślając nieuchronność konfliktów między państwami, nie utożsamiał zachowań państw w obszarze stosunków międzynarodowych z zachowaniami człowieka w stanie natury. Pisał wymownie, że państwa mogą nie spać, muszą natomiast utrzymywać strażę przez całą dobę dla obrony swoich granic i są w stanie łagodzić międzynarodową anarchię, przestrzegając praw. Tym samym przyznawał, że stan stosunków międzynarodowych zależy głównie od poprawnych zachowań państw<sup>24</sup>.

Niewątpliwie jednym z najwybitniejszych autorytetów z zakresu nauk prawnych drugiej połowy XVII w. był S. Pufendorf, syn luteńskiego pastora, który po studiach teologicznych, prawnych i medycznych wszedł w szwedzką służbę dyplomatyczną w Kopenhadze. W wyniku ostrych sporów szwedzko-duńskich w roku 1658 znalazł się w więzieniu, gdzie, podobnie jak H. Grojusz, napisał pracę zatytułowaną *Elementorum jurisprudentiae universalis libri duo*. Od tej chwili dalsza kariera polityczna i naukowa przebiegała bez zakłóceń. Specjalnie dla niego powołano Katedrę Prawa Natury i Narodów w Heidelbergu, podobnie uczyniono w Uniwersytecie w Lund w Szwecji, gdzie opublikował pracę *De iure naturae et gentium libri octo* w 1672 r. Uważany przez współczesnych za spadkobiercę Grojusza nawiązywał do jego traktatu *O prawie wojny i pokoju*. Na drodze systematycznych studiów rozwijał koncepcje praw natury, rozszerzając swoje zainteresowania na prawo publiczne i prywatne. Po roku 1677 wycofał się z życia publicznego, choć nie zaprzestał studiów w dziedzinie filozofii politycznej i historii<sup>25</sup>.

Uważany za wiodącego przedstawiciela naturalistów, obok Th. Hobbesa i B. Spinozy, utożsamiał prawo natury z prawem narodów. Wyzwolił je od teologicznej otoczki, czyniąc prawo narodów

---

<sup>23</sup> Th. Hobbes, *Elementy filozofii*, przeł. C. Znamierowski, t. 2. PWN, Warszawa 1956, s. 280 i n.

<sup>24</sup> Th. Hobbes, *Lewiatan*, przeł. C. Znamierowski, PWN, Warszawa 1954, s. 129; W. Wudel, *Filozofia strachu i nadziei*, Warszawa 1971; M. M. Goldsmith, *Hobbes Science of Politics*, New York and London 1966; B. Hindess, *Filozofia władzy. Od Hobbesa do Foucaulta*, PWN, Warszawa-Wrocław 1999.

<sup>25</sup> A. Sylwestrzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1994, s. 171-173.

możliwe do poznania na drodze rozumowej. Krytycznie ustosunkowany do obowiązującego ustawodawstwa z naciskiem podkreślał konieczność równego traktowania państw jako podmiotów prawa międzynarodowego. Odrzucił sugestie uwzględniania precedensów, które wyrastając z chwilowych okoliczności, mogłyby zakłócić ład w relacjach między nimi. Wnioskując, że relacje między narodami wyrastają z prawa natury zakwestionował możliwość funkcjonowania w ich obrębie prawa pozytywnego i tym samym odrzucił wpływ tradycji i zwyczajów na formułowanie się prawa narodów. To stanowisko nie znalazło uznania w prawie międzynarodowym (w piśmiennictwie przedmiotu brak jasnych kryteriów określenia miejsca Pufendorfa w nauce prawa<sup>26</sup>). Natomiast w krytycznym stosunku do teorii boskiego pochodzenia władzy i towarzyszącej temu krytyce instytucji Świętego Cesarstwa Narodu Niemieckiego widzi się zapowiedź poglądów charakterystycznych dla pokolenia oświeconych (podstawą do formułowania takich opinii jest dzieło Pufendorfa z roku 1667 zatytułowane *De statu imperii Germanici*, z czym przykładowo polemizuje<sup>27</sup>).

W rzeczywistości bez dobrze funkcjonującego państwa nie można marzyć o ładzie w świecie stosunków międzynarodowych. Stąd u tego teoretyka prawnonaturalnej koncepcji państwa, najwięcej miejsca poświęca się analizie powstania państwa i jego sprawnego działania. Bez niego jednostka nie będzie czuła się bezpieczna i nie ma szans na doskonalenie własnej osobowości. Tylko silne państwo jest w stanie zapewnić interesy społeczeństwa, stąd za naturalne musi uchodzić rezygnacja z przynależnej jednostce wolności. Państwo zapewnia pokój i posłuch dla prawa, co wyraża się w obowiązku podporządkowania się woli i decyzji suwerenna. W tych wywodach o niezawisłości i niepodzielności władzy suwerenna pozostawał bliski postawie psychologicznych realistów<sup>28</sup>.

Jest ironią historii, że studia nad stosunkami międzynarodowymi były bliższe rozważaniom utopistów XVI–XVII w., niż realistom politycznym. Formułując swoje programy nad temat przyszłego idealnego ładu międzynarodowego, odrywali je od realiów politycznych swoich czasów, które przyniosły im zawód i rozczarowanie. Zgłaszane

---

<sup>26</sup> M. Iwanek, *Prawo zdobyczy w doktrynie XVI–XVIII wieku*, Kraków 1961, s. 49; St. E. Nahlik, *Wstęp do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1967, s. 85.

<sup>27</sup> „koszmar dla teoretyków politycznych a raj dla prawników”. Th. Munck, *Europa XVII wieku, 1598–1700*, PIW, Warszawa 1988, s. 39.

<sup>28</sup> H. Olszewski, *Myśl o państwie S. Pufendorfa*, [w:] *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1989.

propozycje były tym samym zawołaną krytyką społeczeństw, w których przyszło im żyć. Ich myśl wybiegała tak daleko w przyszłość, że wydawała się współczesnym utopijną. Z drugiej strony warte podkreślenia jest to, że ogłaszane projekty jakkolwiek były dziełem często przegranych polityków, dyplomatów i reformatorów, to jednak były wyrazem poszukiwań nowych dróg i budowy lepszego, powszechnego porządku. Postrzegamy to w rozmyślaniach M. Duca de Sully, który po śmierci króla Henryka IV, zrezygnowawszy ze służby, poświęcił się pisaniu pamiętników. W nich nakreślił wielki projekt organizacji pokoju na europejskim kontynencie. Postrzegając, jak wielu innych, wrogie stosunki panujące między państwami, pozostającymi w stałych ze sobą wojnach, sugerował powołanie konwentu 15 suwerennych państw, który czyniłby Europę federacyjną republiką rządzącą się zasadami chrześcijańskimi. W przyjętym systemie możliwe byłoby zachowanie pokoju, a równowaga międzynarodowa, wynik sztucznego podziału kontynentu na mniej więcej równe terytorialnie i ekonomicznie państwa, prowadziły do wyeliminowania wojen i pozwoliła współistnieć trzem wielkim religiom Europy: katolicyzmowi, luteranizmowi i kalwinizmowi. W powołanej do życia „Radzie Ogólnej”, w instytucji parlamentu europejskiego i zarazem rządu centralnego, o kompetencjach rozstrzygania spornych spraw i przeciwdziałania konfliktom, zostałyby utworzone międzynarodowe siły zbrojne, dyscyplinujące członków europejskiej wspólnoty.

Podobne propozycje zostały przedłożone przez francuskiego prawnika i pacyfistę o 30 lat młodszego od M. de Sully Emerica Cruse, który w początkach wojny trzydziestoletniej w roku 1623 opublikował *Nowego Cyrusa (Le Nouveau Cynee on Discours des occasion et moyens d'etablir une paix generale et la liberte du commerce pour tout le monde)*. W przedłożonym projekcie nawoływał do powołania międzynarodowej organizacji o prewencyjnym charakterze, zapobiegającej wojnom, które bez rozróżnienia na sprawiedliwe i niesprawiedliwe, traktował jako przejaw barbarzyństwa. Opowiadał się za powołaniem związku władców Europy, Azji i Turcji. Zgromadzenie państw miałoby zatroszczyć się o naprawienie krzywd na drodze arbitrażu i doglądać egzekwowania przyjętych postanowień. Zagwarantowany tym sposobem pokój światowy umożliwiłby swobodną wymianę handlową i zapewniłby poprawne relacje między ludźmi. Sprzyjałby bogaceniu się narodów a stała wymiana myśli i kontakty międzyludzkie eliminowałyby źródła uprzedzeń i konfliktów<sup>29</sup>.

---

<sup>29</sup> J. P. Bois, *op. cit.*, s. 185–205.

Uderzająco podobne plany pokoju międzynarodowego snuł William Penn, angielski kwakier, pacyfista i reformator, któremu jako jednemu z niewielu była dana możliwość realizacji projektu na ziemi obiecanej w Pensylwanii. W roku 1693 w początkach wielkich wojen sukcesyjnych, które rozlały się na kontynencie europejskim na przeciąg ponad 60 lat, wyłożył ideę budowy powszechnego pokoju w *Eseju o obecnym i przyszłym pokoju w Europie*. Jego zdaniem zapewnieniem pokoju w Europie, głównie religijnego, miał zająć się 86-osobowy Sejm Europejski, w skład którego wchodziłaby także Turcja i Rosja, likwidując międzynarodowe napięcia. Miał być obudowany wspólnym rządem, trybunałem i policją, która kontrolowałaby poziom zbrojeń i występowałaby przeciw tym, którzy nie przestrzegaliby jego postanowień<sup>30</sup>.

We wszystkich projektach widoczne jest przeświadczenie, że powszechny pokój umożliwi powołana do życia nadrzędna instytucja międzynarodowa, dogladająca i utrzymująca ład w świecie. Nie rezygnując z instytucji państwa, proponowano środki wymuszające międzynarodową kooperację, które ograniczałyby zaborcze apetyty, wynikające z realizacji racji stanu. Projektodawcy krytycznie ustosunkowani do instytucji państwa, ujawniali niechęć do wykorzystywania argumentacji religijnej w sporach między państwami i poszerzania własnych terytoriów kosztem sąsiadów. Uznając, że państwo nie sprzyja normalizacji stosunków międzynarodowych, nie sugerowali jednak jego zburzenia i zastąpienia jakąś inną nadrzędna instytucją. Niezamierzonym efektem tego myślenia było wysunięcie idei równowagi sił w Europie. I choć to raczej praktyka niż teoria przesadziła o zastosowaniu równowagi sił do rozwiązywania konfliktów europejskich, to myśl utopijna dostarczyła od strony intelektualnej nowych argumentów. Ale w odróżnieniu od realistów politycznych, utopiści przestali dopatrywać się w reorganizacji państwa jedyne go zabezpieczenia przed plagą wojen.

Przyjęty w literaturze przedmiotu pogląd, że zasada równowagi sił zaczęła obowiązywać od zakończenia Kongresu Wiedeńskiego, nie jest do końca przekonujący. Po raz pierwszy użyto jej we wspomnianym już układzie utrechskim w 1713 r. Jego sygnatariuszami były Francja z Hiszpanią i Anglia ze Zjednoczonymi Prowincjami, które głosiły, że: „pokój i spokój chrześcijańskiego świata można budować na sprawiedliwej zasadzie równowagi sił (*iustum potetiae equilibrium*), będącej najlepszym i najtrwalszym

---

<sup>30</sup> P. Robak, *Projekt ładu europejskiego Williama Penna z 1693 roku*. „Acta Universitatis Lodziensis” 1995, Folia historica 53; i d e m, *William Penn, Semper 2000*.

fundamentem przyjaźni i trwałej zgody". Późniejsze wydarzenia międzynarodowe, co prawda, nie potwierdziły słuszności tego oświadczenia, ale zaprzeczyć się nie da, że między 1713 a 1815 r. przetestowano różne jej zastosowanie, by z zakończeniem napoleońskiej epoki dostrzec w równowadze sił czynnik stabilizujący stosunki międzynarodowe w Europie. Przez cały omawiany okres zlewały się praktyczne doświadczenia wieku z teoretycznymi wątpliwościami i przemyśleniami, powoli przełamując postrzeganie stosunków międzynarodowych wyłącznie przez pryzmat egoistycznych potrzeb państwa. Okazało się w trakcie kolejnych wojen sukcesyjnych pierwszej połowy stulecia, że żadne z mocarstw europejskich nie jest w stanie zapewnić sobie pozycji supermocarstwa. Konieczne było poszukiwanie i pozyskiwanie nowych sojuszników, co nadało konfliktom militarnym coraz bardziej powszechny charakter. Istotnym rysem tego stulecia był zanik konfliktów lokalnych przytłumionych z powodu nagminnego występowania konfliktów międzynarodowych wywołanych przez europejskie mocarstwa. Utrzymywanie się tej tendencji stanowiło poważne zagrożenie dla suwerenności mniejszych państw neutralnych i zrodziło ważne pytanie o ich miejsce w międzynarodowej społeczności. Znalazło to swoje odbicie w rozważaniach o zakresie i granicach działania prawa narodów.

Wiele wskazuje na to, że przynajmniej do początków XIX w. w polityce europejskiej mamy do czynienia ze strefowym zasięgiem funkcjonowania równowagi sił. I tak przykładowo, w oparciu o nią próbowano rozwiązywać konflikty francusko-angielskie w latach 1714–1739 r. W połowie stulecia mocarstwa zachodnie zobligowane sporami austriacko-pruskimi w Rzeszy Niemieckiej podjęły wysiłek jej adaptacji do warunków Europy Środkowej. W drugiej połowie wieku miało miejsce jej „swoiste” zastosowanie w Rzeczypospolitej w porozumieniach rozbiorowych prusko-austriacko-rosyjskich. Tym samym, aż do Kongresu Wiedeńskiego, równowaga sił nie mogła być uniwersalną regułą w postępowaniu międzynarodowym. Nadal pozostawało bez odpowiedzi pytanie o granice wojny sprawiedliwej. Stawało się ono szczególnie aktualne wobec częstych przypadków poszerzania imperiów kosztem najbliższych sąsiadów. Publicznie wysuwane zastrzeżenia co do moralnych podstaw takiego postępowania, ginęły w potoku kazuistycznych uzasadnień gabinetów europejskich, prowadząc do propozycji rezygnacji z rozróżniania wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych, jak miało to miejsce w pracy neapolitańczyka Galiani z 1782 r. Towarzyszą temu zjawisku wycofania z traktatów międzynarodowych, tak charakterystycznych dla

czasów wcześniejszych, inwokacji do Boga, a i nierzadko, uwidacznia się tendencja do zaprzestania praktyki zaprzysięgania dokumentów przez umawiające się strony. W zamian coraz więcej miejsca zajmują w traktatach klauzule handlowe i subsydialne, które z czasem stają się osobnymi umowami międzynarodowymi<sup>31</sup>. Można to zilustrować różnymi przykładami, jak choćby wspomnianym układem utrechskim, stanowiącym o preferencyjnej polityce handlowej Francji z Wielką Brytanią. Gwoli ścisłości, ta klauzula została odrzucona przez angielski parlament, który dopatrzył się w niej sprzeczności z postanowieniami wcześniejszego układu Methuenów z Portugalią. Dodajmy, że w końcu stulecia oba państwa dopracowały się osobnego traktatu handlowego z roku 1786, który znosząc część wewnętrznych barier celnych w obu państwach, umożliwił korzystniejszą wymianę handlową<sup>32</sup>.

Natomiast w XVIII stuleciu umowy handlowe zyskiwały coraz szersze prawa obywatelskie, stając się istotnym elementem polityki zagranicznej państwa. Można tutaj wymienić układ handlowy Rosji z Wielką Brytanią z 1734 r., który gwarantował brytyjskie interesy handlowe w basenie Morza Bałtyckiego i miał stworzyć nieodzowne warunki do politycznej współpracy obu państw<sup>33</sup>. Warte przypomnienia są burzliwe kontrowersje i poważne konsekwencje, jakie zrodził w europejskiej polityce układ subsydialny, zawarty między Wielką Brytanią a Rosją w St. Petersburgu w sierpniu 1755 r. Londyn, wyciągając wnioski ze zwycięstw pruskich z okresu wojen o sukcesję austriacką lat 1740–1748, upatrywał w Prusach Fryderyka II śmiertelnego rywala. Dlatego premier Newcastle poprzez swego posła H. Williamsa w Rosji zaferował znaczną pomoc finansową na wyposażenie i utrzymanie armii rosyjskiej na wschodnich granicach Prus. Jej celem było szachowanie Prus i tym samym utrzymanie pokoju w Niemczech. Dla Wielkiej Brytanii układ miał charakter defensywny, zaś Rosja Elżbiety Piotrówny interpretowała go jako ofensywny, likwidujący definitywnie pruskie zagrożenia pokoju w Europie Środkowej. Powstałe nieporozumienia

<sup>31</sup> Sukcesy i porażki angielskiej polityki subsydialnej wobec krajów kontynentu europejskiego są zdefiniowane i omówione jako „*blue water policy*” w pracach historyków angielskich. Patrz: Brewer, *The Sinews of Power*, op. cit., s. 175 i n.; G. Holmes, *The Making of Power a Great Power. Late Stuart and early Georgian Britain, 1660–1722*, Longman London and New York 1993, s. 243 i n.

<sup>32</sup> D. B. Horn uważa, że handel międzynarodowy w wieku XVIII był jeszcze w powijakach („*infancy*”). Przy okazji nadmienił, że: „The balance of trade came to be regarded primarily as adjunct to the balance of power”. D. B. Horn, op. cit., s. 36.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 148.



wywołały europejską rewolucję dyplomatyczną lat 1755–1756 i doprowadziły do wybuchu wojny siedmioletniej.

Jednak największym wyzwaniem rzuconym prawu międzynarodowemu XVIII w. stała się kwestia przestrzegania zasady wolności handlu. Kulminacyjnym punktem sporu okazała się wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych lat 1775–1783 i angielskie próby ograniczenia europejskich kontaktów handlowych z koloniami amerykańskimi. Warto przypomnieć, że Wielka Brytania w serii jednostronnych aktów nawigacyjnych z lat 1651–1733 uzurpowała sobie prawo kontroli handlu europejskiego i kolonialnego, którego dotąd nie kwestionowano wobec zdecydowanej supremacji Anglii na morzach świata. Stan ten utrzymywał się do roku 1780, gdy Rosja, Dania i Szwecja, a później i inne państwa europejskie, proklamowały wolność żeglugi i handlu państw neutralnych z wojującymi stronami. Za podstawę roszczeń uznano znaną już zasadę „*free ships, free goods*”, wynikającą z prawa narodów. Liga Zbrojnej Neutralności, nie dysponując odpowiednią flotą wojenną, nie zdołała jednak wymusić ustępstw od Anglii. Jednak, dodajmy, zapewniła statkom handlowym odpowiednią ochronę ze strony okrętów wojennych. Bardziej skuteczne okazały się dekryty wydane przez małe państwa włoskie jak Toskanię i Neapol w trakcie trwania wojny. Fortyfikowały one własne porty i powstrzymały próby ich wykorzystania przez wojujące strony, jednocześnie zakazując poddanym służby na obcych statkach. Miały one, co prawda, charakter zarządzeń administracyjnych, lecz stanowiły ważny krok w precyzowaniu pozycji państw neutralnych w konfliktach międzynarodowych. Za osiągnięcie w dziedzinie praw i obowiązków państwa neutralnego tej epoki uchodzi amerykański Akt Neutralności z 1794 r., zakazujący obywatelom udziału w obcych siłach zbrojnych i zabraniający budowania i dozbrajania statków wrogich państw<sup>34</sup>. Niepowodzeniem zakończona kolejna próba działań Ligi Zbrojnej Neutralności z roku 1800 przeciw monopolistycznej polityki morskiej Wielkiej Brytanii Rosji, Danii, Szwecji i Prus, sygnalizowała coraz silniejszą potrzebę uregulowania kwestii międzynarodowego handlu i żeglugi. Jednakże dodajmy, że nie naciski polityczne i dyplomatyczne zmusiły Wielką Brytanię do odwołania Aktów Nawigacyjnych w 1849 r., lecz niesprostanie konkurencji amerykańskiej floty handlowej<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> S. Elkins, F. McKittrick, *The Age of Federalism*, New York 1993, s. 338–339.

<sup>35</sup> M. A. Jones, *Historia USA*, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 2002, s. 137.

Wpływ rewolucji francuskiej i czasu wojen napoleońskich na rozwój teorii i praktyki prawa międzynarodowego może być interpretowany jako następstwo politycznych i ideologicznych tendencji oświecenia i zarazem jako początek sformułowania nowych propozycji światopoglądowych, prawnych i ustrojowych obowiązujących w XIX stuleciu. Nie opowiadając się za jedną z polemizujących stron, nie da się zaprzeczyć, że inspiracje wieku światła szły w kierunku budowy nowego społeczeństwa, państwa i porządku międzynarodowego. Rewolucja francuska była rewolucją światową w przeciwieństwie do angielskiej czy nawet amerykańskiej, a jej rozstrzygnięcia zaciały na zmianach polityczno-administracyjnych i ujęciach teoretycznych. Znalazło to wyraz w radykalnym 21-punktowym *Projekcie deklaracji prawa narodów (Declaration du droit des gens)* 23 maja 1795 r., którą przedstawił Konwencji biskup H. Gregoire, zaliczany obok Sieyesa i Talleyranda, do kręgu aktywnych patriotów konstytucjonalistów. Nawiązywał on do słynnej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z roku 1789 inspirowanej doktryną prawa natury. Konwencja nie poparła projektu, obawiając się implikacji międzynarodowych. Ale, pomijając ideologiczne przesłanki Deklaracji, zawierała ona szereg postanowień, które stały się z czasem obiegowymi w prawie międzynarodowym. W nim suwerenność każdego narodu uznano za prawo niezbywalne, zaś zmiany ustrojowe w państwie zdefiniowano jako wewnętrzne. Jednocześnie potraktowano traktaty zawarte między narodami za święte i nienaruszalne. Przyjęto zamach na wolność jednego narodu za agresję na wszystkie, podporządkowując indywidualne interesy państwa ogólnym interesom rodu ludzkiego. Nie oznaczało to nic innego jak formalne potępienie wojen agresywnych i akceptację zasady nieinterwencji. Jednakże w praktyce rewolucyjnej wielokrotnie łamano deklarowane zasady. W ostatecznym wyniku z lat 1789–1815 przestano patrzeć na państwo jako prywatną własność panujących dynastii i uznano je za dobro całego narodu<sup>36</sup>.

W osobach D. Diderota i D. Hume'a stulecie XVIII, zaczęło się dystansować od obiegowych ujęć praw natury jako zbyt szeroko ujmujących wyjaśnianie mechanizmów funkcjonowania przyrody i społeczeństwa. D. Diderot w Wielkiej Encyklopedii Francuskiej napisał, nie bez słuszności, że termin tak się upowszechnił, iż

---

<sup>36</sup> Patrz: M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1979, s. 38–39; *The New Cambridge Modern History, War and Peace in an Age of Upheaval*, vol. X, ed. by C. W. Crawley Cambridge University Press 1995, s. 97; Tekst *Declaration du droit*, [w:] A. Górbieł, *Prawo międzynarodowe. Źródła i materiały*, Katowice 1970, s. 13–14.

dopuszczył możliwość dowolnych interpretacji, czyniąc kłopot z ostatecznym jego sprecyzowaniem. Ponadto, uznał za błędne doszukiwanie się w prawie natury moralnych podstaw formułowania zasad sprawiedliwości i sugerowanie w oparciu o nie konkretnych rozwiązań prawnych i instytucjonalnych. Podważając skuteczność takiego stwierdzenia, francuski filozof podkreślał, że odwoływanie się do prawa natury bywa wtedy przekonujące, gdy w pełni zachowujemy człowieczeństwo, wspierając je doświadczeniem i rozumem. Dlatego zawartość praw natury odkrywamy na drodze rozpoznawania związków, jakie zachodzą tak między jednostkami jak narodami. Refleksje D. Diderota po części pokrywały się z późniejszymi spostrzeżeniami A. de Tocqueville'a, który analizując przyczyny wybuchu rewolucji roku 1789 we Francji odnotował; „wszyscy oni (tzn. filozofowie) wychodzą z tego samego punktu: wszyscy uważają, że skomplikowane i tradycyjne zwyczaje rządzące społeczeństwem ich czasów należy zastąpić przez zasady proste i elementarne, wywiezione z rozumu i prawa natury”<sup>37</sup>. Wiek XVIII miał więc nadal wielu zwolenników szerokiego rozumienia praw natury, choć nie aż tak gorących admiratorów jak Grocjusza i Pufendorfa. Nawiązywali do idei prawa natury K. Monteskiusza, J. J. Rousseau, A. Smitha, E. Kanta i mniej znanego, ale bardzo płodnego encyklopedysty kawalera de Jaucourta, autora haseł do najważniejszego dzieła epoki. Zdefiniował je teocentrycznie, jako: „prawo nałożone przez Boga na wszystkich ludzi dzięki władzom naszego umysłu” i troskliwym badaniom ich natury i warunków. Prawo natury jest systemem wyżej wymienionych praw, a naturalna jurysprudencja jest sztuką opracowania praw natury i odwoływania się do nich w ludzkich działaniach”<sup>38</sup>. Przypomnijmy, że najślawniejsza obok Konstytucji Stanów Zjednoczonych Deklaracja Niepodległości z roku 1776 powoływała się również na prawa natury<sup>39</sup>.

Oświecenie, zgłębiając różnorodne aspekty relacji między państwami, w końcu zdołało przezwyciężyć niejasności terminologiczne, jakie nasuwała grocjuszowska formuła „*ius naturae et gentium*”, określając je jednym i szczęśliwym terminem prawa międzynarodowego sformułowanym przez J. Benthama w 1789 r. w pracy *Introduction to the Principles of Morals and Legislation*. To właśnie w niej wydobyto niejasności, jakie rodziło pojęcie praw natury w analizie

<sup>37</sup> A. De Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, Warszawa 1970, s. 198.

<sup>38</sup> *The Penguin Dictionary of Eighteenth – Century History*, ed. by J. Black and R. Porter, Basil Blackwell, Ltd 1994, s. 497.

<sup>39</sup> Zwraca na to uwagę R. G. Adams, *Political Ideas of the American Revolution*, Barnes and Noble, INC. New York 1958, s. 153–154, 193.

stosunków międzynarodowych. Gwoli ścisłości należy dodać, że jeszcze przez pewien okres łączono prawa natury z prawem narodów, co można zilustrować przykładem kompilacyjnej rozprawy F. Słotwińskiego zatytułowanej *O prawie narodów naturalnym, połączonym z praktyką państw europejskich*, wydanej w 1822 r.<sup>40</sup> Przy okazji nie ostała się inna propozycja E. Kanta nazwania tego obszaru prawa, międzypaństwowym (*Volkerrecht*). Wysiłek angielskiego myśliciela doprowadził też do wyraźnego oddzielenia praw międzynarodowych od praw wewnętrznych, które powiązał z „narodowymi”, „domowymi” lub „krajowymi”, zastępując dawne nazewnictwo „praw cywilnych” i „pozytywnych”. W tym wieku angielska myśl prawna włączyła i rozwinęła koncepcje pojmowania prawa narodów, jako prawa do ziemi, w zakres prawa międzynarodowego, co później rozbudowano w ustawodawstwie Stanów Zjednoczonych. W oświeceniu zaczęło się porządkowanie nazewnictwa i zakreślanie pola zainteresowań nauk prawa międzynarodowego, stwarzając przesłanki do przyszłego określenia miejsca „równowagi sił” w tym systemie<sup>41</sup>.

Czasom oświecenia przypadł niejako obowiązek zebrania i wstępnego opracowania zbioru traktatów, obejmujących bogatą praktykę w sferze stosunków dwustronnych, posługujących się raczej konkretnymi przykładami niż zapisami norm międzynarodowych. W nich fragmentarycznie znajdowało się wszystko, co interesowało mężów stanu i dyplomatów, a odnosiło do prawa poselstw, narodów oraz przemysłów na temat sprawiedliwych i niesprawiedliwych wojen. Intensyfikacja kontaktów dyplomatycznych wymuszała obowiązek ich opracowania. Znaczna ich część odzwierciedlała to, co było ważne i przyjęte w praktyce międzynarodowej. Wspomina się tutaj osobę wybitnego filozofa i dyplomaty XVII w. G. Leibnitza, który w roku 1693 rozpoczął wydawać *Codex iuris gentium diplomaticus* i wydawanego także w następnym stuleciu. Następny kodeks był opracowany przez J. Bernarda, jako *Recueil des traites du paix* w roku 1700, a kolejny zbiór traktatów wydał J. Dumont jako *Corps universel diplomatique du droit des gens*. Wśród francuskich autorów wymienia się także księdza G. B. de Mably'ego i jego dzieło *Droit public de l'Europe fonde sur les taites* opublikowane w 1747 r. Jest to studium historyczno-polityczne, pisane przez człowieka mającego za sobą młodzieńczy epizod dyplomatyczny, a przed sobą dwie prace nad ustrojem Polski (1781) i Stanów Zjednoczonych (1784), w którym to w sposób metodyczny

<sup>40</sup> St. E. Nahlik, *op. cit.*, s. 27.

<sup>41</sup> A. Nussbaum, *op. cit.*, s. 135.

zanalizowano najważniejsze traktaty pokojowe od roku 1648 do zakończenia opracowania. Praca cieszyła się znacznym zainteresowaniem współczesnych. Jednakże najważniejszą tego rodzaju publikacją wieku było wydanie przez G. H. von Martensa w 1791 r. *Recueil des principaux traites*, którą pod zmienionymi tytułami wydawano prawie do zakończenia II wojny światowej<sup>42</sup>.

Jednakże wzrost zainteresowania problematyką prawa międzynarodowego nie przekładał się na wybitne dzieła z tego zakresu. Dominowały opracowania tematów szczegółowych o kompilacyjnym charakterze, dotyczące kwestii wolności handlu i żeglugi oraz zachowania neutralności mniejszych państw europejskich. Przeważnie pisane były przez przedstawicieli tych państw. Wypowiadał się w tej sprawie duński dyplomata Martin Huebner w monografii pisanej z pozycji prawa pozytywnego, a zatytułowanej *Traite de la saisie des batiments neutres*. Broniąc wolności żeglugi, sugerował traktowanie statków państw neutralnych jako terytorium państwa neutralnego, co w warunkach politycznych wieku nie miało szansy na realizację. Przypisuje mu się ważne miejsce w zdefiniowaniu neutralności od strony praw i zobowiązań. Nie w pełni zgadzał się z nim profesor z Pizy G. M. Lampredi w opracowaniu poświęconym handlowi państw neutralnych czasów wojny, wydanym w roku 1788. W swoim studium dopuszczał możliwość przejęcia własności prywatnej przez stronę wojującą jako uzasadnione tradycją. Do opracowań pisanych w podobnym duchu należy zaliczyć pracę francuskiego profesora prawa natury Bouchauda, który opublikował w 1767 r. pracę zatytułowaną *Theorie des traites du commerce entre les nations*. W sumie przytaczana argumentacja, uwzględniając racje własnego państwa w cytowanych pracach, tym samym nie wpisywała się w szersze konteksty polityczne epoki.

Charakterystyczne, że znane w tej epoce autorytety z zakresu prawa międzynarodowego nie zawsze dzisiaj znajdują znaczące miejsce w podręcznikach historii. Wymienić należy C. Bynkershoek, Ch. Wolffa, jego ucznia E. de Vattela i wspomnianego J. J. Mosera. Pierwszy z wymienionych w porządku chronologicznym, C. Bynkershoek (1673–1743), uważany był za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli środowiska prawniczego swoich czasów w Zjednoczonych Prowincjach. Odebrał staranne wykształcenie, wsparte wieloletnim, sumiennym i bezstronnym orzecznictwem, co uczyniło go autorytetem w dziedzinie prawa. Od roku 1704 był członkiem Sądu

---

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 171–177.

Najwyższego, a od 1724 r. aż do śmierci przewodniczył Sądowi Najwyższemu w Hadze. Jego podstawowe prace dotyczące prawa morskiego, kwestii kontrabandy, suwerenności państw neutralnych, losów prywatnej własności w czasie wojny i prawnych aspektów funkcjonowania ambasad charakteryzowały się jasnością formy i wykładu, trafnością dobieranych przykładów i kompetencją w ich analizie. Walory warsztatu i pisarstwa ujawniły się w dziele jego życia, dwutomowej pracy wydanej w 1737 r., a zatytułowanej *Questions of Public Law*. Okazał się prawdziwym synem swojej ziemi, skupiając uwagę na prawnych aspektach prowadzenia wojen na morzach, w tym losach statków i towarów. W swoich studiach nie wychodził z założeń ogólnych, jak zwykł to czynić H. Grocjusz, przy rozpatrywaniu tematu wojny sprawiedliwej i wolności mórz. Źródła prawa dopatrywał się w traktatach i w funkcjonowaniu szeroko rozumianych precedensów, których omówienie nie opierał na uzasadnieniach doktrynalnych, lecz zdrowym rozsądku. Postrzegał historyczną zmienność prawa narodów i zalecał ostrożność w odwoływaniu się do mało przydatnych w praktyce przykładów antycznych, co różniło jego narrację od dzieł wielkiego poprzednika. Preferował zdecydowanie warsztat prawniczy oparty na wertowaniu materiałów dyplomatycznych i ustaleniu stanu faktograficznego, co pozwala zaliczyć go do kręgu pozytywistów prawnych. Tym samym, badania nad konkretnymi traktatami, którym towarzyszyło przeświadczenie, że rozsądek jest miarą słuszności, skłoniły go do osłabienia argumentacji na rzecz podziału wojen na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. I tym podejściem wywarł wpływ na rozwój orzecznictwa krajów anglosaskich, głównie sądownictwa amerykańskiego<sup>43</sup>.

Uznany przez współczesnych za wiodącego przedstawiciela oświecenia Ch. Wolff (1676–1756), uczeń Leibniza, wykazał żywe zainteresowanie zagadnieniem prawa narodów. Ale wbrew jego ambitnym zamierzeniom omówienia całości prawa natury i prawa narodów „zgodnie z naukową metodą”, co zaznaczył w tytule, nie znalazło specjalnego uznania u potomnych. Sławny i podziwiany w Niemczech, filozof był w istocie gabinetowym uczonym, któremu sławy przysporzyło wygnanie z uniwersytetu w Halle przez Fryderyka Wilhelma I w 1721 r. Nie miał nigdy kontaktu z dyplomacją i sztuką rządzenia państwem, nie zaglądał też, tak jak to czynił nieco starszy od niego holenderski jurysta C. Bynkershoek, do

<sup>43</sup> C. Bynkershoek, *De foro legatorum. Quaestionum juris publici libri duo*, wyd. 1731, wyd. Carnegie 1930. W polskiej literaturze historycznej drobne wzmianki o C. van Bynkershocku odnajdujemy w pracy J. Balickiego, M. Boguckiej, *Historia Holandii*, Wrocław-Warszawa 1989, s. 280.

traktatów i literatury prawniczej. Jednakże w osobnym tomie poświęconym instytucjom prawa natury i narodów z roku 1749 sformułował kilka uwag, które nie zostały zapomniane w nauce prawa międzynarodowego. Rozpatrywał je z czysto filozoficznego stanowiska i wyrażał to w sposób arbitralny i nużący. Zaliczany do kręgu „czystych naturalistów”, jak Hobbes i Pufendorf, omawiał prawo natury z moralnego punktu widzenia tak, jak czyniła to wcześniej myśl teologiczna. W jego pojmowaniu państwa tak jak jednostki mają obowiązki i prawa. Ich podstawowym nakazem jest zachowanie egzystencji i własne doskonalenie, w czym dopatrywał się działania prawa natury. W ramach praw przypisanych państwom znajdują się zobowiązania do udzielania sobie pomocy. Te zobowiązania, wymagające arbitrażu, są niedoskonałe, jak ma to miejsce w umowach handlowych. Jednakże z chwilą, gdy przyjmują formę traktatu, stają się wyższym prawem, nadal jednak pozostając prawem nabytym a nie wrodzonym, czyli prawem natury. Ten zawili zapis, jak zauważa A. Nussbaum, służy filozofowi do uzasadnienia potrzeby istnienia światowego arbitrażu w spornych kwestiach międzynarodowych i być może jest istotnym wkładem filozofa w budowę systemu prawa międzynarodowego<sup>44</sup>. Rozwinał to w koncepcji „*civitas maxima*” wspólnoty państw, organizacji powołanej do pomnażania wspólnego dobra w drodze współpracy. Wypracowane przez nią zasady określił jako „*ius voluntarium*”, oddzielając je od „*ius necessarium*”, czyli koniecznych i niezmiennych praw natury. Tym samym przywrócił podział Suareza i Grocjusza, którzy podporządkowali prawo narodu prawu natury. Pociągało to daleko idące konsekwencje w ocenie wojny sprawiedliwej. Z punktu widzenia prawa koniecznego wojna była sprawiedliwa tylko dla jednej ze stron. Natomiast stawała się nią dla obu stron w przypadku zastosowania wykładni „*ius voluntarium*”. Oświeceni nie zaakceptowali tej wykładni, zaś E. Vattel, jego uczeń, pominął ją w swoich rozważaniach<sup>45</sup>. Natomiast propozycja pojmowania pokoju jako miejsca wygaszania konfliktów międzynarodowych, okazała się nowym i mocnym argumentem na rzecz rezygnacji z doktryny wojny

<sup>44</sup> Podstawowe dzieła Ch. Wolffa to: *Ius naturae methodo scientifica pertractatum* (wyd. 1740–1748), *Ius gentium methodo scientifica pertractatum* (wyd. 1749), *Institutiones iuris et gentium* (wyd. 1754). Według H. Izdebskiego, Ch. Wolff był myślicielem, który obok S. Pufendorfa, uznał prawo natury za podstawę kodyfikacji prawa. *Op. cit.*, s. 217–218. Szersze omówienie działalności filozofa patrz: P. Hazard, *Myśl europejska w XVIII w. Od Monteskiusza do Lessinga*, PIW, Warszawa 1972, s. 50–56.

<sup>45</sup> A. Nussbaum, *op. cit.*, s. 150 i n.

sprawiedliwej. Jeśli bowiem rozumieć pokój jako wypracowany kompromis, to nie oznaczał on nic innego jak unieważnienie powodów, dla których wojnę wywołano. Z punktu widzenia referowanego tematu Ch. Wolff przestał widzieć, jak się wydaje, świat stosunków międzynarodowych tylko przez pryzmat racji państwa i tym samym wpisał się w program jej wyodrębnienia jako niezależnej dziedziny nauki.

Miało to swoje przełożenia na postrzeganie państwa jako złożonej wewnętrznie struktury, składającej się z wielości wspólnot domowych i innych form zrzeszeń zbiorowych, opartych na wypracowanych przez nie zwyczajach i porozumieniach. Podkreślał, iż wolność wspólnot jest ograniczona interesem ogólnym wyrażanym i w razie konieczności egzekwowanym przez państwo. Zalecał jednak uszanowanie woli wspólnot w sferze tradycji i przyjętych przez nie form wewnętrznego porządku. Podzielał opinię innych myślicieli nowożytnych, definiujących państwo jako wspólne dobro powołane dla pokoju, bezpieczeństwa i radości życia jej mieszkańców. W państwie powstałym w wyniku umowy społecznej władza może być sprawowana przez samych obywateli lub też może być oddana suwerenowi. Dostrzegał jednak możliwość kolizji między władzą suwerenną a naturalnymi prawami jednostki, określając ten stan łacińskim pojęciem „*collisio legum*”, który proponował rozstrzygać na podstawie rzymskiej zasady „*salus publica suprema lex est*”. Interpretował ją także w duchu prawa naturalnego jako wyższego od praw pisanych, czyli pozytywnych, czyli zmiennych. Ten zwolennik państwa absolutystycznego nie wykluczał możliwości funkcjonowania państwa konstytucyjnego, co nie stawia go aż w tak złym świetle, w jakim się go prezentuje.

W przypadku E. de Vattela, szwajcarskiego dyplomaty, znajdującego zatrudnienie na europejskich dworach, nie mamy do czynienia z prostym powielaniem nauk Ch. Wolffa jego głośnego nauczyciela. Jako zawodowy dyplomata pracował w saksońskiej służbie od 1746 r. Obok Hagerdorna i Wurmba, jak pisze J. Staszewski, był „chlubą intelektualną Saksonii”, przedstawicielem modnego ruchu pietystów krytycznie usposobionych do polityki gospodarczej ministra H. Bruhla<sup>46</sup>. Dwa lata później wysłano go do Brna jako ministra pełnomocnego, skąd powrócił do Drezna w roku 1758, gdzie piastował funkcję prywatnego doradcy Augusta III w kwestiach polityki zagranicznej. Na rok przed śmiercią wrócił do rodzinnego Neuchatel. Jego najważniejsze dzieło o prawie narodu powstało w 1758 r., w którym,

<sup>46</sup> J. Staszewski, *August III Mocny*, Warszawa, Wrocław 1989. s. 216-217.



powołując się na autorytet Ch. Wolffa, przedstawił swoje przemyślenia na temat różnych aspektów funkcjonowania prawa międzynarodowego. Zaliczany do naturalistów, orędowników koncepcji suwerenności ludu, rozszawionej nieco później w *Umowie społecznej* J. J. Rousseau, nie interesował się wewnętrzną problematyką państwa. Patrzył na stosunki międzynarodowe jak na obszar „wzajemnych należyłości i powinności narodów”. Takie ich ujęcie było charakterystyczne dla przedstawiciela szkoły prawa natury, który reprezentując interesy państwa słabego chętnie odwoływał się do konstrukcji, umożliwiających obronę praw narodu „przed uzurpacjami wielkich potencji”<sup>47</sup>.

Jednakże E. de Vattel zajął, mimo wszystko, ważne miejsce w nauce prawa międzynarodowego czasów nowożytnych. Postulował konieczność wyodrębnienia stosunków międzynarodowych z dziedziny nauk o państwie. Podkreślał, że jest to odrębna gałąź wiedzy, rządząca się własnymi prawami, które uwzględniają odmienność tradycji i zwyczajów każdego z narodów. Dlatego też trudno utożsamiać ją z polityką zagraniczną państwa, która kieruje się wyłącznie racją stanu w ocenie wydarzeń międzynarodowych. E. de Vattel postrzegał Europę jako rodzaj szczególnej wspólnoty państw, mającej na celu zapewnienie kontynentowi ładu, pokoju i wolności politycznych. Twierdził, że „równowaga sił” sprawia, że współczesna mu Europa; „nie jest już, jak dawne, bezładne zbiorowisko oddzielnych części, z których każda uważa, że los innych jej nie obchodzi i rzadko występowała w wypadkach, które ją bezpośrednio nie dotyczyły”. Podkreślał więc „równowagę sił” jako; „układ rzeczy, w którym żadne mocarstwo nie może zyskać bezwzględnej przewagi i narzucić swojej woli innym”<sup>48</sup>. Nie ukrywał faktu, że niestabilność polityczna kontynentu bywa burzona przez nierównomierny rozwój handlu i przemysłu krajów europejskich. Zwracał także uwagę na to, że utrzymanie „równowagi sił” w Europie jest trudne z powodu imperialnych aspiracji poszczególnych mocarstw. To właśnie z ich strony możliwe jest zagrożenie politycznej stabilizacji. Powoływał się na przykłady prób podporządkowania narodów europejskich kolej-

<sup>47</sup> St. Hubert, *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów Oświecenia*, Wrocław 1960, s. 83.

<sup>48</sup> E. de Vattel, *Prawo narodów czyli zasady prawa naturalnego zastosowane do postępowania spraw narodów i monarchów*, przeł. B. Winiarski, t. 2. Warszawa 1958, s. 64–65. Podobną opinię wygłosił Voltaire w roku 1751, pisząc: „europejskie państwa były jednomyślne w mądrej polityce zachowania między sobą, tak dalece jak to jest możliwe, równowagi sił”. Cytuję za F. H. Hinskey’em, *Power and the Pursuit of Peace*, Cambridge 1963, s. 30.

nym potęgą militarną kontynentu, jak Karola V Habsburga i Ludwika XIV Burbona. Sugerował wchodzenie państw europejskich w konfederację, które zrzeszając zagrożone narody, studziłyby zapęły imperialne intruzów. W krańcowych przypadkach ich obowiązkiem byłoby zbrojne wystąpienie przeciw agresorowi. Istotnym więc celem tworzenia konfederacji było zachowanie powszechnego pokoju lub jego przywrócenie. A wszystko to miało służyć utrzymaniu wolności politycznych narodów tej swoistej europejskiej republiki.

E. de Vattel jest więc pierwszym z nowożytnych myślicieli, który dokonuje istotnego rozróżnienia dwóch pojęć „równowagi sił” i „racji stanu”. Pierwsze z nich wiąże ze sferą stosunków międzynarodowych, drugie zaś z polityką konkretnego państwa. „Równowaga sił” ma dla niego zastosowanie w obronie zbiorowych interesów, zaś „racja stanu” jednostkowych. Stąd przedstawia fakty i argumenty na rzecz traktowania „równowagi sił” jako wartości nadrzędnej względem „racji stanu”. Prawdopodobnie E. de Vattel zakładał, choć jego dzieło nie jest w tym względzie klarowne, że „dobroczyńne” oddziaływanie zasady „równowagi sił” może zneutralizować skutki bezwzględności stosowania „racji stanu” w praktyce międzynarodowej. Liczył, że to narzędzie, jakim była zasada „równowagi sił”, powstrzyma destruktywną rywalizację państw i umożliwi rozstrzygnięcie spornych kwestii na drodze dyplomatycznej. Zaprezentowany w jego dziele przegląd wydarzeń międzynarodowych doby nowożytnej potwierdzał jego opinie o ostatecznym triumfie dobra powszechnego, podważając tym samym konkluzje wynikające z dzieł M. Machiavellego. Jednak historia nie przyznała mu racji, gdyż w niecałe 15 lat po ukazaniu się dzieła E. de Vattela posłużono się zasadą równowagi sił dla dokonania pierwszego rozbioru Polski. Tym samym wprężnięto ją w obronę racji Prus, Rosji i Austrii, czyniąc ją nadal wygodnym narzędziem polityki państwa<sup>49</sup>. Dopiero seria wielkich konfliktów przełomu wieku XVIII i XIX uzmysłowi europejskim politykom konieczność zdecydowanego oddzielenia spraw międzynarodowych od narodowych i stworzy warunki do wyemancypowania się „równowagi sił” spod kurateli „racji stanu”.

Zainteresowania konkretnymi kwestiami prawa międzynarodowego, jak ataku na wodach terytorialnych państwa neutralnego, zakupu najemników w obrębie jego terytorium, procedury sprzedaży łupów wojennych, udzielenia pożyczki stronie wojującej przez

---

<sup>49</sup> Można przytoczyć słowa Józefa II na temat rozbiory Rzeczypospolitej: „w przypadku całkowitego zniszczenia Polski musimy dostać smakowity kasek”, cyt. za E. N. Williams, *The Ancien Regime in Europe*, Pimlico 1999, s. 422.

państwo neutralne, określenie pakietu spraw objętych arbitrażem, zdają się wskazywać na „czystego” badacza prawa narodów. W zgłoszonych przez siebie propozycjach E. de Vattel nie trzymał się sztywno nauk Ch. Wolffa. Przykładowo, inaczej niż mistrz zdefiniował „neutralność”, ciągle wywołującą emocje w środowisku europejskich prawników i dyplomatów. Uznał ją za reakcję na ogłoszenie stanu wojny, w którym państwo zrezygnowało z udziału w konflikcie militarnym. Tym sposobem zaproponował przewyższenie dylematów, jakie niosło posługiwanie się nieklarownym od wieków pojęciem wojny sprawiedliwej i niesprawiedliwej.

W dobie nowożytnej zapoczątkowany został proces powolnego oddzielania się obszaru polityki zagranicznej państwa od odrębnej i rządzącej się własnymi prawami, jeszcze nie do końca wykrystalizowanymi, sfery stosunków międzynarodowych. Nie miał on klarownego, przejrzystego charakteru, nie przebiegał wyraźnymi etapami. Wynikał raczej z systemów sojuszy zrodzonych z wojen religijnych i sukcesyjnych, czyniąc przestrzeń międzynarodową coraz bardziej odrębną dziedziną wiedzy praktycznej i teoretycznej<sup>50</sup>. I do Kongresu Wiedeńskiego nie powstanie system gwarancji zbiorowych widocznych w traktatach międzynarodowych, które nadal pozostawały tradycyjnym zbiorem zobowiązań dwustronnych. Wydawały się ułatwiać rozliczanie stron w przypadku powstania kontrowersji, choć praktyka temu zaprzeczała. Nadal postrzegano świat przez pryzmat potrzeb własnego państwa, lecz coraz bardziej surowe realia gry dyplomatycznej nakazywały liczyć się z oczekiwaniami sojuszników i reakcjami państw neutralnych. Zintensyfikowany został wysiłek wkładany w rozeznanie intencji wrogów, by nie pozostawiać losów państwa w rękach fortuny. Konieczna okazała się umiejętność przewidywania skutków własnych decyzji w polityce międzynarodowej, w czym mistrzem okazał się W. Kaunitz, kanclerz Marii Teresy i Józefa II<sup>51</sup>.

Z drugiej strony, nauka prawa międzynarodowego, jak już wspomniano, odczuwała pilną potrzebę skompletowania zbiorów trak-

---

<sup>50</sup> W pracach R. Bierzanka i T. Łoś-Nowak określa się wiek XVIII czasem istotnej refleksji intelektualnej nad przemianami, jakie dokonywały się w stosunkach międzynarodowych, łącząc je z czysto pragmatycznym podejściem do zagadnień polityki międzynarodowej. Akcentuje się wpływ programów merkantylistycznych na sferę polityki zagranicznej państwa. Patrz: R. Bierzank, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982, s. 18 i n.; T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe, Teorie – systemy – ucześnieści*, Wrocław 2000, s. 15. W ujęciu J. Brewera angielska polityka zagraniczna, przynajmniej do połowy XVIII stulecia, kierowała się angielską racją stanu. Patrz: J. Brewer, *op. cit.*, s. 174 i n.

<sup>51</sup> W. Ldorn, *Competition for Empire*, *op. cit.*, s. 297.

tatów międzynarodowych, relacji posłów, opinii autorytetów na tematy wojen, wolności handlu i żeglugi, gdyż tylko tym sposobem możliwe było ustalenie faktów na drodze analitycznych studiów, wolnych od założeń a priori filozofów. Przypominały one nadal zbiór archiwaliów zwany „*silva rerum*”, z posegregowanymi już chronologicznie dokumentami. Widoczny jest w nich wysiłek zorientowania się w labiryncie historycznych dokumentów, przy utrzymywaniu się dowolności kryteriów i braków umiejętności oddzielenia faktów od anegdot. Jednocześnie, jakby przy okazji, uświadamiano sobie odrębność tej gałęzi wiedzy, coraz mniej tożsamej z wiedzą o własnym państwie. Efektem zmian w rozumieniu i badaniu prawa narodów była skłonność do analitycznego badania dokumentacji i słabnące zainteresowanie interpretacjami naturalistycznymi, przyzwalające na pozytywną wykładnię jurystyczną. Nie zmieniło to w niczym postrzegania problematyki „równowagi sił” jako wyodrębnionej dziedziny polityki zagranicznej państwa.

Nadal kwestia równowagi sił pozostawała w służebnej roli w stosunku do racji stanu. Jednakże nie była to ta sama podległość co w wiekach wcześniejszych. Zmienił się bowiem stosunek ludzi oświecenia do instytucji państwa. Przeważało nastawienie utylitarne, zaproponowane przez J. Lock'a, które obligowało państwo do obrony wspólnoty przed zagrożeniami w drodze tworzenia i narzucania praw. Dyktowało mu obowiązek zapewnienia podstawowych standardów cywilizacyjnych, takich jak wolności sumienia i ochrony prawnej poddanych. Wpisały się one nie tylko w jego naturalne powinności wobec społeczeństwa angielskiego, ale także francuskiego, których światły absolutyzm zdawał się być w coraz większym stopniu świadomy. Oznaczało to, wbrew intencjom oświeconych monarchów, postawienie społeczeństwa w roli recenzenta własnego państwa. W erze gabinetowych wojen wypełnienie tych oczekiwań, nie w pełni możliwe, potęgowało jedynie krytykę i wzmagало niecierpliwość społeczną. W sumie państwo przestało być całkowicie wolne od nacisku szerokiej, w tym także europejskiej, opinii publicznej. Wyrazem zachodzących zmian była popularność koncepcji umowy społecznej J. J. Rousseau z roku 1762. To dzieło o iście rewolucyjnym spojrzeniu na źródła narodzin państwa podważyło prawa monarchów do sprawowania nieograniczonej władzy. Z drugiej strony intensyfikacja międzynarodowych konfliktów sprzyjała przekonaniu, że rozrost administracyjny państwa umożliwia lepsze ściąganie podatków i operowanie wielkimi armiami niż zapewnia to postęp cywilizacyjny. Z tego względu J. J. Rousseau, niewiele wnoszący do kwestii prawa międzynarodowego swoich czasów, ma swój wkład

w jej rozwój. We wspomnianej *Umowie społecznej* przyznał, iż wojny są relacjami między państwami a nie ludźmi, co wiodło do konkluzji, że obywatele walczących stron nie są wobec siebie wrogami<sup>52</sup>.

W zaprezentowanej próbie zrozumienia, dlaczego zasada „równowagi sił” musiała czekać przez prawie trzy i pół wieku na międzynarodową nobilitację, nie można poprzestać na udowodnieniu, że stało się to możliwe dopiero z ugruntowaniem mocarstwowej pozycji Wielkiej Brytanii. W wieku XVIII samo państwo, nawet najpotężniejsze, nie było w stanie sprostać zbiorowemu atakowi, stąd wyrosła konieczność zawierania sojuszy. Zachodziła więc potrzeba pozyskiwania coraz większej liczby sojuszników, co powoli acz nieuchronnie, rozszerzało zasięg terytorialny aliansów, by nadać im stopniowo, wraz z upływem czasu, zasięg układów strefowych ze stałą tendencją do rozrostu w kierunku układów kontynentalnych. Dlatego musiały dopełnić się konieczne warunki geopolityczne, by zasada równowagi sił znalazła pełne uznanie w oczach polityków europejskich, a nauka prawa międzynarodowego, traktowana instrumentalnie, te nowe doświadczenia przyswoiła i wysnuła wynikające z niej nauki dla potrzeb nowożytnego państwa. Silne państwo nadal pozostawało rdzeniem rozważań, lecz z racji wyższych konieczności zmuszone było wchodzić w układy z innymi, jednakże bez obowiązku bezwarunkowego dotrzymania zobowiązań. Makiaweliczne zachowania poszczególnych państw nakazywały szczególną ostrożność we wzajemnych kontaktach, co poniekąd wskazuje na pojmowanie stosunków między państwami jako bliskich wizji „stan natury” nakreślonej przez Th. Hobbesa.

JERZY GROBIS

### **Desideratum or Condition? The Formulation of Theoretical Basis of „Balance of Powers” in Modern Times**

International relations including the principle of balance of power had not been a subject of considerations among the modern time thinkers. That was due to several reasons from among one seems to be the most important: understanding of a state as politically fiendless entity surrounded by enemies, a state which had to

---

<sup>52</sup> A. Nussbaum, *op. cit.*, 157.

have at his disposal all the means necessary to defend his sovereignty. In the opinion of that time statesman and philosophers a state could fulfill their role only acting according to the principle of "Reasons of State", understood as the highest state interest warranting security and prosperity of their citizens. It seemed to be a reliable approach during religion and succession wars period in the modern time. However brought into international relations, "reason of state" implicated leading of an aggressive and invasive politic which, regardless of reasons of the others, reduced the mutual state relations to a simple bilateral affaires. At this stage any need to establish a supranational organization supposed to regulate the multilateral relations had been felt. It could be considered as a major omission in the world of permanent and still increasing konflikts, the more so as the authority of Church, a symbol of Christian unity in the Middle Age who used to arbitrate international litigation, was impaired.

One of the direct implication of this political approach was a primary status of "reasons of state" face to balance of power, the attitude spread among the modern times European powers which in their foreign policy considered it only as a one of the means to realize a state's objectives and not as a potential regulator of international relation as it was the case of Great Britain in the turn of 17<sup>th</sup> century. That understanding of the balance of power persisted till Vienna Congress where five European experience of French Revolution and Napoleonic wars persuaded the politicians that the international relations were an independent field of activity and could not be that moment only from the point of view of a single state interests. Till that moment only the utopians were ready to think that the international scene could be potentially a domain of correct interstate relations. They were convicted that the peace is only possible when a supranational organization would be able to regulate the relations between nations. However a pragmatic politicians defending their state's interests were rather interested insolving a specific legal matters with rarely more then regional impact, the principle of balance of forces was then too general to attract their interest and improve the undestanding of international law. Thus a possible emancipation of the balance of power from the supremacy of "reasons of state" seemed very unlike for the most of the modern thinkers, from M. Machiavelli to J. J. Rousseau and E. Kant. Even E. de Vattel, follower of Ch. Wolff who first defined the term of balance of power close to our understandinf, could not overcome considering the international relations as more than bilateral affaire.